Nr 246 Kraków, Piątek 27 Października 1899. Rocznik XVIII

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 26 października.

Wypowiedzieliśmy już raz opinię naszą o interpelacyi Koła polskiego w sprawie kutnohorskiej. Zarówno nasz dziennik, bez względu, że interpelacyę podpisali posłowie opinią polityczną do niego zbliżeni, jak nawet konserwatywny organ krakowski, którego najbliżsi znaleźli się także na liście podpisujących interpelacyę, zganiliśmy samą myśl wnoszenia w sprawie kutnohorskiej interpelacyi przez posłów żydowskich Koła polskiego, a tembardziej i pomysł przyłączenia się do niej posłów chrześcijańskich. Wobec tego zabrać musimy głos, gdy z postąpienia posłów polskich, na naszym specyalnie, krakowskim bruku, wysnuto wyjątkowe jakieś, skrajne konsekwencye, na które znowu zgodzić się nie możemy.

Wśród mieszczaństwa krakowskiego, grupującego się, czy też chcącego się ugrupować koło świeżo założonej gazetki miejscowej, powstała myśl wyrażenia obu posłom krakowskim, Weiglowi i Sokołowskiemu, wotum nieufności za to, że wraz z ośmnastu członkami Koła polskiego podpisali interpelacyę Piepesa i Rapaporta. Odbyło się w tej sprawie poufne zebranie kilku przemysłowców, wraz z członkami Towarzystwa chrześcijańsko-społecznego, z drem Dobiją, Prysakiem i drem Włodzimierzem Lewickim na czele. Na zgromadzeniu tem, kilku mowców doszło do wniosku, że członkowie Koła, przez podpisanie owej interpelacyi, „spoliczkowali“ *(sic!)* Polaków, a jeden z mowców, p. Zygmunt Mikołajski, jak nas informują, właściciel nowej gazetki krakowskiej, doszedł do wniosku, że należy w tej sprawie zwołać w Krakowie „wiec chrześcijańskiej ludności i zawezwać posłów krakowskich do złożenia mandatów“. Wnioski, w tym zdążające kierunku, rzeczywiście uchwalono, a jutro wieczór odbyć się ma podobno w sali Saskiej ów „wiec chrześcijańskiej ludności“, na który także zaprosić miano obu posłów krakowskich.

W całej tej sprawie uderza przedewszystkiem, pod względem czysto-zewnętrznym, ekskluzywność i wyjątkowość jakaś owych wyborców krakowskich, którzy powyższe zajęli w sprawie interpelacyi kutnohorskiej stanowisko. Interpelacyę tę podpisało kilku posłów miejskich, między nimi obaj posłowie lwowscy, Dulęba i Piętak; podpisali ją nieposzlakowani konserwatyści, i chyba niepodejrzanej wody katolicy, jak Wojciech Dzieduszycki, Piotr Górski, prezez Jaworski, prof. Milewski, eksminister Biliński i wielu innych. Nie ulega wątpliwości, i oni sami dzisiaj przyznają zapewne, że postąpili źle. Ale uderzającym jest przecie fakt, że nigdzie i wobec żadnego z tych posłów, żadna grupa wyborców nie zajęła z tego powodu tak wrogiego stanowiska, jak właśnie pewna część rzemieślników krakowskich wobec swoich posłów. Naturalnie z tego nie wynika, aby wyborcy krakowscy nie wysnuli właśnie najwłaściwszych i najtrafniejszych z danego wypadku wniosków, i aby oni właśnie nie postąpili lepiej, rozsądniej i uczciwiej od wyborców pp. Piętaka, Bilińskiego, Jaworskiego, Milewskiego i t. d. Więc przypatrzmy się argumentom przyjaciół pana Zygmunta Mikołajskiego.

Twierdzą oni, że posłowie krakowscy „spoliczkowali“ swoich katolickich, polskich wyborców, podpisując interpelacyę pp. Byka i Piepesa, że za owo naruszenie uczuć religijnych i narodowych, nie są godni mandatów. Zapytajmy jednak, dlaczego nie-żydowscy członkowie Koła nie byli powinni podpisywać interpelacyi kutnahorskiej? Przedewszystkiem dlatego, że miała ona wyznaniowy charakter, powtóre, nawet z formalnych, regulaminowych względów, że nie była ani krajową, ani polską, nie mówiąc już o względach innych. Obecnie część wyborców krakowskich robi znowu z tejsamej sprawy kutnahorskiej nietylko pierwszorzędną sprawę wyznaniową, lecz także niesłychanie doniosłą sprawę krajową i polską. Więc posłom krakowskim za błąd poczytują wyborcy to, co sami za najsilniejszy argument w swojem rozumowaniu uważają. Proces o morderstwo w Polnej nie jest właściwie skończony, śledztwo ma wykazać rozmiary i charakter zbrodni, udział wspólników i t. d. Interpelantom z Koła polskiego czyni się zarzut, że w tem stadyum sprawy wystąpili z interpelacyą; ale równocześnie pod niebiosa wynosi się interpelacyę zdecydowanych wrogów imienia polskiego, antisemitów Bielohlavka, Schneidera i tow., którzy także w tej samej sprawie wnieśli interpelacyę, w kierunku wręcz przeciwnym, od interpelacyi kołowej. Więc gdzież w tej całej gmatwaninie domacać się sprawy polskiej i krajowej? Nadano procesowi w Polnej takie rozmiary, jak gdyby on decydować miał o przyszłości naszego kraju i narodu, jak gdyby wobec niego wszystkie inne sprawy bladły i schodziły do zera.

Więc dajmy na to, że ani posłowie Byk, Piepes i tow. nie byliby wcale wnieśli interpelacyi kutnahorskiej, ani inni członkowie Koła polskiego nie byliby jej podpisywali. Jakież to pozytywne stąd wynikłyby korzyści dla kraju naszego i narodu? Bez wątpienia, byłoby się lepiej stało, gdyby tej interpelacyi nie było wcale, lecz niechże ludzie uczciwi, nie chcący pomagać ambitnym jednostkom do łowienia ryb w mętnej wodzie, a dający się porywać tłumom i tanim hasłom, — zastanowią się przecież „na chłodno“ i przyznają, że postąpienie posłów krakowskich w tej sprawie, nawet w setnej części nie ma tej doniosłości, ani dla kraju, ani dla narodu, jaką przypisują mu chciwi władzy Kleoni nasi antysemickiego pokroju.

Wysunięto tutaj na plan pierwszy kwestyę uczuć chrześcijańskich. Dziwna rzecz, że teraz dopiero domacano się ich w sprawie pozakrajowej i pozanarodowej. Zeszłego roku kraj nasz był widownią krwawych rozruchów o wybitnym charakterze wyznaniowym. W kilku miastach strzelano do katolików; polała się krew ludu chrześcijańskiego. Było wtedy oburzenie wielkie, a było ono usprawiedliwione. I uczucia chrześcijańskie boleśnie dotknięto, i wolność obywatelską ograniczono, i sprawę kraju i sprawę narodu na fatalne wprowadzono tory. Czemże wobec tych okropnych wypadków jest proces kutnahorski? Czy wynik jego, taki lub owaki, zmieni w czemkolwiek stosunki nasze ekonomiczne, zrzuci z ludu naszego jarzmo żydowskiego kapitału? A przecież po zeszłorocznych wypadkach, gdy zniesiono w spokojnym Krakowie stan wyjątkowy, nie zwoływał w nim nikt „wieców ludności chrześcijańskiej“, aby zaprotestować przeciw rozlewowi krwi, przeciw klęsce krajowej, jaką było zrujnowanie ludności najbiedniejszej, przeciw pozbawieniu kraju sił roboczych, któremi wypełnione były więzienia! Oburzano się w prasie, oburzano się w rozmowach, ale wieców nie zwoływano. Naturalnie, bo nie można było na nich odbierać mandatów poselskich, bo nie było na nie tak mocno stęsknionych kandydatów, jak obecnie, nie było tak zaostrzonych apetytów...

Dzisiaj wzywa się posłów, aby, w najgorętszej chwili przełomu politycznego, opuszczali parlament i stawili się przed wyborcami, którzy chcą im dać wskazówki o „morderstwie rytualnem“ w Czechach, wyrznąć im, jak studentom, reprymendę, i wezwać ich do złożenia mandatów! W ten sposób postępuje się z mężem, dźwigającym na swoich barkach historyę samorządu kraju i miasta, na którego charakterze nie masz jednej plamki, którego imię z szacunkiem wymawiać się dotąd zwykło w Krakowie. Niechno ci przemysłowcy krakowscy, co dzisiaj pod adresem Weigla wołają: „chodź tutaj, dostaniesz od nas taką lekcyjkę, że ci mandat obrzydnie“, — poszukają lepiej trochę w swojej pamięci i przypomną sobie, co ten człowiek dla niejednego z nich zrobił, z jaką gotowością i serdecznością podejmował się interwencyi i spieszył z pomocą i radą dla każdego rękodzielnika. Niechno ci panowie, co przypominają Sokołowskiemu, ile ich kosztował jego wybór, przypomną sobie także, w ilu sprawach przemysłowych, a nawet czysto osobistych zwracali się do niego, ile z tych spraw poseł ten załatwił cicho, bez rozgłosu, a skutecznie.

Dzisiaj wszystkie te sprawy i interesa pokrywa obłok „morderstwa rytualnego w Polnej“ — zamąciły się wody krakowskie, nie od „morderstwa rytualnego“, lecz od prądów agitatorskich, w których utonęło nagle wszystko, — a pozostało tylko tanim szychem pobłyskujące hasło... Poniewiera się ludźmi, pracującymi uczciwie i nieskazitelnie wedle najlepszych chęci i z największym wysiłkiem, — daje się im odprawę wręcz upokarzającą, odrywa się ich od pracy w najważniejszej chwili, i grozi się im odebraniem mandatu, bo trzęsą się już z niecierpliwości ręce, aby go pochwycić!

Po raz pierwszy pewna część rzemieślników i przemysłowców krakowskich daje się porwać i użyć do roboty tak niełądnej. Nie wyda ona dobrych plonów i pozostawi po sobie osad, którego uczestnicy tej roboty wstydzić się kiedyś będą i odepchną ludzi, którzy ich wciągnęli w wir bezdusznej i samolubnej agitacyi.

Deklaracya p. Jaworskiego.

(Korespondencya „N. Reformy“.)

Wiedeń, 25 października.

Oportuniści w Kole polskiem zawiedli się na „starym regimentarzu“; deklaracya p. Jaworskiego, według nich, wypadła „za ostro“. Znacie już treść enuncyacyi prezesa Koła polskiego z dokładnej relacyi telegraficznej i przyznacie sami, że gdyby oświadczenie to tylko o jeden ton było słabsze, wszystkie dotychczasowe manifesty prawicy śmiałoby można było odesłać do składu politycznej starzyzny.

Za ostro! Wszakżeż w przemówieniu p. Jaworskiego nie było ani jednego zwrotu, któryby zniósł łagodniejszą stylizacyę. Czy mógł np. co do stosunku Koła polskiego do rządu wyrazić temuż zaufanie *sans phrase?* Czy mógł nie wspominać o tem, że zarządzenie gabinetu, którem rządy swoje zainaugurował, było jednostronnem i boleśnie drażniącem uczucia narodowościowe Czechów? Czy mógł nie podkreślać wyraźnie niezłomnego postanowienia Polaków, że nie opuszczą Czechów i wytrwają w sojuszu z resztą stronnictw prawicy? Czy nie było to raczej obowiązkiem honoru politycznego prezesa Koła polskiego wobec podsuwanych nam przez prasę centralistyczną zamiarów zdradzenia naszych sojuszników i łączenia się z tymi, którzy nas codziennie obrzucają błotem, publicznie w Izbie zapewnić, że wiernie przy sojusznikach naszych wytrwamy.

Gdzież są te ostrza, i przeciw komu skierowane były słowa, o których opowiadają „umiarkowani“ członkowie Koła? Zdaniem naszem, p. Jaworski powiedział za mało, a już z pewnością nie za dużo. Nie o formę przemawiania nam idzie, czyniąc p. Jaworskiemu ten zarzut, lecz o treść. Mowa p. Jaworskiego mogła nawet co do formy być uprzedzająco grzeczną, lecz powinna była wyraźnie wskazać marszrutę większości. P. Jaworski, który zarazem jest reprezentantem całej większości Izbowej, powinien był bez ogródek powiedzieć, czego się rząd obecny po tej większości może spodziewać? Rząd ma znane wszystkim pensum do załatwienia. Z tych pewne zalicza się do tak zwanych „*Staatsnothwendigkeiten*“, a czy i reszta do nich należy, *sind die Parlamentsgelehrten noch nicht einig*.

Te konieczności państwowe są tą pustką, którą wielu dyplomatów w Kole i na prawicy spodziewa się drapnąć. Byłoby się znacznie przyczyniło do wyjaśnienia położenia, gdyby p. Jaworski sam, w imieniu prawicy, był złożył oświadczenie, które sprawy w zakres konieczności państwowej zalicza, a czego rządowi większość może odmówić, jeżeli tego żąda jakiś specyalnie gabinet, który się zresztą o większość nie wiele troszczy.

Mniej zatem frezesów, oburzenia i ekstazy, a więcej dowodów siły i stanowczości, byłoby wskazanem, bo mniejszość walczy hałaśliwie i obstrukcyjnie — większość może milczeć i zwyciężyć... głosowaniem.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 12 października.

(Informacya „Kraju“. — Fałszywe fakta. — Rzeczywistość w szkołach średnich. — Dodanie 3 godzin językowi polskiemu w szkołach miejskich Warszawy. — Co zmniejsza wartość tego dodatku. — Szkoła ludowa miejska bez zmiany. — Uwagi ogólne.)

(Ciąg dalszy).

Tożsamo pismo petersburskie, usiłujące do dawniejszych swych zasług dodać nowe, doniosło również, że i w szkołach elementarnych język polski ma być wykładanym po polsku i to przy zwiększonej liczbie godzin tygodniowych. Dotychczas sprawdziła się tylko druga część tego doniesienia, gdy pierwsza czeka jeszcze na wprowadzenie w życie, i jedynie tylko w zakresie szkół miejskich samej Warszawy. Wielkie miasto z powodu obszaru, skupienia ludności, mniejszej przenikliwości dozoru policyjnego znajduje się w warunkach, które dla samego rządu rosyjskiego czynią walkę z językiem polskim uciążliwą, a korzyściami bojowemi nieopłacającą się. W szkołach tedy warszawskich miejskich, rządowych i prywatnych, zamiast dotychczasowych 3 godzin na tydzień, we wszystkich trzech oddziałach, czyli po jednej w oddziale, mają być odtąd dwie, ogółem sześć. Ponieważ nauczyciel jest jeden, a oddziałów trzy, więc gdy na jednym naucza, dwa inne same zajmować się mają ćwiczeniami w języku polskim. Tę metodę stosują przepisy obowiązujące oddawna już do języka rosyjskiego; obecnie po raz pierwszy zastosowano ją i do polskiego. Okólnik inspektora szkół m. Warszawy z tytułu tej innowacyi dodaje do 6 godzin powyższych nauki z nauczycielem, 6 godzin „zajęć bez nauczyciela“, tak iż wogóle na każdy oddział przypadają 2 godziny właściwej nauki i 2 luźnych ćwiczeń. *Kraj* zaraz poprawia inspektora rosyjskiego — i samą nawet arytmetykę — i twierdzi, że według nowego porządku takich luźno-ćwiczeniowych, dodatkowych godzin nauki języka polskiego jest, nie 6, ale 12 (dwanaście) po cztery w każdym oddziale. Najlepszy chart nie mógłby tak lecieć przed panem, jak *Kraj* cwałuje przed dobremi chęciami rządu rosyjskiego. Rzeczywiście mylą się pp. Piltz i Straszewicz, a nie kurator i inspektor rosyjski: z sześciu godzin zdwojonych może powstać tylko dwanaście we wszystkich trzech, a cztery w każdym pojedynczym oddziale — i tyle też przybywa obecnie w szkołach miejskich Warszawy.

Zapewne jest to przyrost, ale okupiony jednoczesnem, a stosunkowo olbrzymiem zwiększeniem liczby godzin języka rosyjskiego. W każdym oddziale mają być cztery godziny nauki ścisłej i najmniej ośm godzin dodatkowej — razem 12, czyli jedna trzecia część czasu wogóle przeznaczonego na naukę wszelkich przedmiotów, na oddziale wykładanych. Do tych dwunastu godzin nauki języka rosyjskiego przybywa jeszcze jedna na geografię Rosyi i jedna na historyę. Ponieważ i śpiew w szkole jest rosyjskim: zatem godziny przedmiotów urzędowych w szkole na jednym oddziale tygodniowo dają ogromną sumę piętnastu z ogółu 36. Ponieważ, dalej, wszystkie przedmioty w szkole wykładane są po rosyjsku, i wysławianie się poprawne i płynne w języku urzędowym jest rzeczą główną, a wiedza właściwa, logicznie stanowiąca treść wykładu — podrzędną: ma zatem ostatecznie dziecko polskie, nawet przy łagodniejszem obchodzeniu się rządu z językiem polskim, tyle jeszcze rosyjszczyzny w szkole, że niczego w niej rzetelnie nauczyć się nie zdoła prócz paplania trzy po trzy po rosyjsku. Gdy rozważymy to wszystko, poznamy, że bynajmniej nie jakaś tam dbałość o dziecko zapędzane do szkoły, o jego mowę ojczystą i mowy tej prawa, wreszcie o konieczne warunki jego wyrobienia się umysłowego, ale wyłącznie tylko i jedynie jakieś martwe, dydaktyczne względy podyktowały całe to podniesienie skali rzekomego równouprawnienia języka polskiego w szkole ludowej miejskiej — powtarzamy — jak na teraz i dotychczas, w samej tylko Warszawie.

Jeżeli *Kraj* zrywa sobie płuca, otrębując wrzaskliwie nową reformę, czynić to może tylko z amatorstwa, z zamiłowania kierunku, w którym raz poszedł i cofać się nie myśli; dla ludzi mających własne rozsądki znaczenie tej reformy nieskończenie maleje wobec urzędowego programu, przypomnianego we wspomnianym okólniku. Zadaniem nauczyciela w szkole ludowej jest: nauczyć dziecko czytać i pisać i nic więcej. A kto jest tym nauczycielem w bardzo wielu, niezliczonych wypadkach? Człowiek, który sam czytać i pisać po polsku nie umie, a jedyną kwalifikacyę ma w swojem rosyjskiem pochodzeniu lub rosyjskiej religii. *Horrenda* też działy się na lekcyach, promieniały z kajetów. Spostrzegł wreszcie p. Ligin, że dłużej takiego nieuctwa tolerować niepodobna, bez ośmieszania samego rządu. Teraz już nieukom i nieudolnym grozi egzaminami z języka polskiego. Groźba czasu — czysto formalna; nikt się jej nie lęka; każdy wie, że przy panującym systemie, dymisyi za najzupełniejszą nawet nieznajomość języka polskiego mu nie dadzą.

W szkołach ludowych wiejskich mają być również dodane trzy godziny języka polskiego na tydzień. Zobaczymy, co się z tej zapowiedzi okroi dla rzeczywistości. Dziś rzadkie są wypadki, w którychby dziecko w szkole ludowej nie pokaleczyło sobie języka ojczystego rosyjszczyzną. Inaczej być nie może przy panującej metodzie wykładów. Dziecko nigdy tam nic więcej po polsku nie wymawia nad pojedyncze wyrazy, wymawiane źle przez nauczyciela, pyszniącego się tem, że nigdy po polsku nie mówi. Deklamacya polska jest w takiej szkole, pod takim nauczycielem, zupełnie z programu wygnaną. Gdyby cokolwiek na lepsze zmienić się miało, trzebaby przedewszystkiem wyrzucić połowę nauczycieli, wszystkie dyrekcye naukowe i inspektoraty szkolne, niedawno ustanowione (przypominamy, że jednym z inspektorów jest przekonany o kradzież depozytów sądowych Dobrowolski, syn pomocnika kuratora warszawskiego) — a przedewszystkiem zmienić ton zasadniczy, odwołać hasło wynaradawiania.

Z jakiejkolwiek strony przystąpimy do kwestyi szkolnej, czy z pomocą informacyj i refleksyj *Kraju*, czy też tylko ze zdrowym rozsądkiem i niezrobaczałem sercem, zawsze sięgnąć będziemy musieli do rdzenia — do systemu rządów rosyjskich w Polsce. Palili nas silnie, przypiekali żarami Wittowie i Apuchtinowie; piecze nas teraz na wolnym ogniu książę Imeretyński; system zostaje ten sam, cel nie drgnie ani na chwilę w oku: chcą nas wynarodowić. Była sama brutalność; teraz wyręcza ją w wielu wypadkach podstęp. Duch pozostał niezmieniony w swych celach, w swym stosunku do polskości, najbardziej nawet statecznej, politycznie nawet najobojętniejszej. Administracya, urzędnik laufruje przed prawem, przed ministrem, cesarzem. Wie, że w Rosyi każde prawo ma tajemną instrukcyę, która, według potrzeby, albo je rozzuchwala, albo gnębi. Urzędnik bierze ją z ogólnego ducha rządu, z własnego instynktu zachowawczego, jeśli nie dostanie na papierze. I w obecnych też zmianach działalność urzędów szkolnych lepszą, rzetelniejszą dawać może wskazówkę od literalnych rozporządzeń ogłaszanych publicznie. Czego, na przykład, spodziewać się można po świeżych zmianach, jeśli władza szkolna równolegle z niemi język polski wyraźnie gnębi i prześladuje. A zdarzały się teraz właśnie w gimnazyach wypadki, że uczeń mający zły stopień z polskiego, dostawał, bez poprawki, bez żądania jej nawet, promocyę, jeśli się tylko zobowiązał nie uczęszczać na lekcye tego przedmiotu w nowym roku szkolnym? I czy niezależnie od dążności politycznej niema w tem i gwałtu spełnionego na pedagogice i ohydy tratującej moralność?

Narrans.

Z Rady państwa.

W rozprawach nad deklaracyą rządu po p. Jaworskim zabrał głos p. Türk i zwracając się przeciw wywodom prezesa Koła polskiego, twierdził, że Koło polskie nie ma dlatego zaufania do obecnego rządu, ponieważ nie otrzymało żadnych kompensat. Żąda wyodrębnienia Galicyi, gdyż wtedy Niemcy mogliby swoją pięść położyć na głowie Czechów. (Wierzymy. *P. R.*) Kraje czeskie nie są tak oddalone od cesarstwa niemieckiego, jak Afryka południowa, i gdyby przyszło do wojny domowej między Czechami a Niemcami, wojsko pruskie z pewnością wkroczyłoby, a działa pruskie zagrają wam do tańca tak, że nigdy tego nie zapomnicie. *(Śmiechy z ław czeskich).*

P. Jarosiewicz zarzuca kierownikowi gabinetu, że w deklaracyi swej nie zaznaczył stanowiska rządu wobec postulatów ludności ruskiej. Mowca zwraca uwagę rządu na pogwałcenie praw ludu ruskiego podczas wyborów.

P. Palffy sądzi, że akcya rządu celem przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych pozostanie bezskuteczną, jeżeli rząd przyznawać będzie mniejszości prawa większości. Rząd uważa się za neutralny, przeczy temu jednakże zniesienie rozporządzeń językowych, który to krok podkopał wiarę w sprawiedliwość gabinetu wobec narodu czeskiego.

P. Türk: Rodzina Palffych nie należy do narodowości czeskiej.

P. Palffy: To pana nic nie obchodzi. Mowca stwierdza, że feudalna szlachta czeska w zniesieniu rozporządzeń językowych widzi naruszenie równouprawnienia, skutkiem czego nie może darzyć obecnego gabinetu zaufaniem. Deklaracya rządu jest zimną, pozbawioną wszelkiego uczucia enuncyacyą.

P. Brzorad: Biurokratyczna sztuka rządzenia!

P. Palffy: Naród wielki, walczący za swoje prawa najświętsze może chwilowo być pokonany, ale nie może zginąć! *(Oklaski z prawicy. Mowcy gratulują)*

P. Stapiński imieniem polskiego stronnictwa ludowego oświadcza, że zapewnieniom rządu w żaden sposób nie może dać wiary. Żąda praw nietylko dla rządzącej Galicyą kliki, lecz i dla ludu, którego wielkiej nędzy należy zapobiegać.

P. Stransky mówi, że chce wedle sił swoich odmalować oburzenie, które w ludzie czeskim wywołał krok rządu, kierującego się nędzną ambicyą. *(Burzliwe oklaski z ław czeskich).* Dzień 17 października (data zniesienia rozporządzeń językowych w Czechach. *P. R.*) stanie godnie obok dni Solferina i Sadowy. Rząd okazał tchórzostwo, ustępując przed obstrukcyą. Jesteśmy przekonani, że hr. Clary jest tylko manekinem w rękach syndykatu pod firmą Gołuchowskiego, owego syndykatu, na którego czele stoi kamaryla ministra spraw zagranicznych do spółki z partyą wojskową. *(Oklaski z ław czeskich).* Znosząc rozporządzenia językowe, rząd ukrył się po za koronę i przez to naraził na szwank dynastyczne uczucia Czechów. Hr. Clary odebrał Czechom nawet to, co im przyznali Niemcy w swoim „programie z Zielonych świąt“, mianowicie język czeski w wewnętrznem urzędowaniu sądów. Od ministra sprawiedliwości, Kindingera, który jako radca dworu denuncyował przed Stremayrem, ówczesnym prezydentem najwyższego trybunału swoich kolegów, nie można się niczego dobrego spodziewać. Rząd pogwałcił zasadę parlamentaryzmu, poświęcając większość zachciankom obstrukcyi, dlatego i Czesi chwycą się taktyki obstrukcyjnej, gdy uznają, że nadeszła sprzyjająca sposobność. Czeski naród osiągnie wreszcie swe prawa, Austrya zaś pod wodzą Clary'ego wstąpi okryta hańbą na próg XX wieku. *(Oklaski z ław młodoczeskich).*

Prezydent za ostatnie wyrażenie przywołuje mowcę do porządku.

P. Lupul, imieniem klubu rumuńskiego, oświadcza, że klub jego żąda zupełnej autonomii krajów, wobec rządu zaś zajmie dopiero stanowisko, gdy nastąpią czyny.

P. Malfatti stwierdza, że Włosi uważają zniesienie rozporządzeń językowych za krok poprawny.

P. Kathrein w imieniu katolickiej partyi ludowej oświadcza, że usiłowała ona zawsze sprowadzić porozumienie pomiędzy walczącemi stronami i w ten sposób uzdrowić parlamentarne stosunki, przyczem działała w związku z prawicą. W tym kierunku będzie obecny rząd popierać.

P. Fochler (niemieckie stronnictwo ludowe) nazywa deklaracyę Clary'ego skrystalizowaną nicością. Zwracając się do Stransky'ego, zarzuca mu, że mowa jego jest wezwaniem do mordu i pożogi.

Posiedzenie zamknięto; dalszy ciąg dzisiaj.

Z ruchu wyborczego.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Nowy Sącz, 25 października.

Sprawa wyborów do Rady państwa, za miesiąc odbyć się mających, jest u nas wypadkiem dnia. Wysunęła się znowu na plan pierwszy pokutująca przy każdych wyborach do Sejmu i Rady państwa kandydatura notaryusza p. Lipińskiego, obecnie burmistrza miasta. Kandydatura ta ma tę właściwość, że forsowana zawsze środkami, których na kilku wołowych nie spisanoby skórach, przepada z reguły w ostatniej chwili. Tensam los czeka ją także obecnie, ma ona bowiem wszystkie szanse kandydatury miejscowej, ale też i wady, od takiej kandydatury nieodłączne. Tych wad jest obecnie znacznie więcej, niż wtedy, gdy p. Lipiński poraz ostatni kandydował.

Próbką bezwzględności, z jaką nasz burmistrz lubi postępować, jest najnowszy jego fortel wyborczy. W sobotę odbyło się w Krakowie posiedzenie centralnego komitetu na zachodnią Galicyę, na którem uchwalono dla sądeckiego komitetu miejskiego kilku nowych mężów zaufania. Jak zazwyczaj, wezwano nasz komitet,

ażeby po rozglądnięciu się w kandydaturach, co naturalnie dopiero po walnem zgromadzeniu wyborców i wygłoszeniu na niem mów kandydackich nastąpić może, przedłożył swoją opinię komitetowi centralnemu.

Otóż p. Lipiński, którego zupełnie to nie raziło, jako kandydat na posła, w komitecie miejskim zasiada, i nawet w nim przewodniczy, tak się pospieszył, że już w poniedziałek zwołał posiedzenie komitetu i urządził na niem poprostu śmieszną komedyę próbnego głosowania nad kandydatami. Była to komedya śmieszna, bo przecież członkowie komitetu mogli o kandydatach miejscowych zaledwie jaką taką wyrobić sobie opinię, o ile ich znali z osobistej pogawędki, nie mieli jednak żadnego kryteryum do oceny kandydatów zamiejscowych, których wielu nigdy w życiu nie widzieli, ich programu politycznego nie słyszeli, nawet o ich politycznym charakterze żadnego nie mogli sobie wyrobić pojęcia. A jest tych kandydatur zamiejscowych kilkanaście, najpoważniejsza zaś z nich wydaje się kandydatura dra Adama Doboszyńskiego, adwokata i radcy miejskiego w Krakowie. Otóż p. Lipiński zarządził w komitecie miejskim, zebranym w poniedziałek, próbne głosowanie między swoją własną kandydaturą, a kandydaturą prezydenta tutejszego sądu obwodowego, p. Kostki. Zebrało się na to posiedzenie komitetu członków 16-tu, która to liczba objęła także samego p. Lipińskiego. Nadto uznał nasz burmistrz za stosowne zaprosić na to posiedzenie p. Franciszka Sikorę, który nie był i nie jest członkiem komitetu.

Próbne głosowanie wydało taki rezultat, że za kandydaturą p. Kostki, oświadczyło się ośm głosów uprawnionych członków komitetu. Nie wchodząc więc w to, że całe to głosowanie było wprost bezcelowem i żadnego znaczenia mieć nie może, to nawet i tutaj p. Lipiński nie wyszedł bez szwanku. Złośliwi utrzymują, że p. Lipiński pomógł sobie, w tej ciężkiej potrzebie, w ten sposób, że do siedmiu głosów, które poszły na jego rachunek, dołączył głos swój i obie kandydatury przedstawił komitetowi centralnemu, jako równorzędne. Naturalnie, gdyby nawet i tak było, o czem pozwolę sobie wątpić, to komitet centralny z takiego przedstawienia rzeczy, żadnych wniosków wysnuć nie może gdyż komitet miejski powinien przedewszystkiem zwołać zgromadzenie wyborców i wezwać kandydatów, aby na tem zgromadzeniu swoje mowy wygłosili. To jest pierwszy i najważniejszy obowiązek komitetu miejskiego; p. Lipiński zechce chyba o tem pamiętać, a gdyby go pamięć zawiodła, to centralny komitet krakowski przyjdzie mu zawsze z pomocą.

Dzisiaj nadeszła tutaj wiadomość, że dr. Benis, sekretarz krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej i dr. Binder, były dyrektor galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu, cofnęli swoje kandydatury.

Kronika krakowska.

(Ważna uchwała Rady miejskiej. — „Sala balowa, arystokracya i Wawel. — Kto ma słuszność: p. Kohn, czy p. Bartoszewicz? — Kościół Kapucynów — Kliniki krakowskie. — Nie taki dyabeł straszny, jak go malują. — Pastorał i berło akademickie.)

Skąpiec, przewracający z garści do garści błyszczące dukaty, nie ma tak rozjaśnionego oblicza, jak ja w tej chwili, gdy z komórki mózgowej, która jest siedzibą pamięci, przerzucam do innej komórki, będącej siedzibą krytycznej myśli, rozmaite zdarzenia z ostatnich dni. Prawdziwie powódź wiekopomnych faktów, których samo sprawdzanie należy do sądu trybunałów dziejowych, jak rozwiązanie zagadki, dlaczego w parlamencie austryackim rządzi mniejszość, nie większość! A więc przedewszystkiem notuję niesłychany w dziejach miasta Krakowa wypadek, czy przypadek, że Rada miejska uchwaliła, ażeby istniejącą dotychczas tandetę z dniem 1 lipca 1900 r. zwinąć przy ulicy Dietla i przenieść na inne, więcej stosowne miejsce. Czy ta przyszła tandeta ma być „centralizowaną", czy „zdecentralizowaną", czy ma używać zupełnej „autonomii" a nawet dyplomatycznej „eksterytoryalności", o to się wcale nie troszczę, natomiast nie mogę utłumić obawy, że kiedyś wybrani na mocy owego statutu rajcowie *ab ovo* ... W tym samym dniu i na tem samem posiedzeniu dr. Kohn postawił wniosek, ażeby miasto urządziło w dawnym gmachu teatralnym salę balową, która — zdaniem dra Kohna — ściągałaby do nas większą liczbę szczęśliwców, należących do arystokracyi i plutokracyi. Powstaje niespodziewanie, a zarazem ... nietylko w Galicyi znany z krytycznego zmysłu, tudzież dowcipu ironicznego, powstaje p. Bartoszewicz i odpowiada, że musiałby niepochlebnie sądzić o arystokracyi, gdyby ją do Krakowa miała zwabiać sala balowa, nie zaś np. Wawel. Kto ma słuszność: p. Kohn, czy p. Bartoszewicz? Ja nie chcę dawać odpowiedzi na to pytanie, natomiast pozwalam sobie stwierdzić tę okoliczność, że podczas wyścigów powozy z herbami i koronami widywałem w rozmaitych miejscach ... przed kościołem Kapucynów w pewnych porach roku, zwłaszcza podczas karnawału, oglądać można całe szeregi powozów, przyczyny atoli tego zjawiska szukać należy dosyć daleko. Ponieważ w Wiedniu zmarli członkowie panującej rodziny spoczywają w podziemiach tamtejszego klasztoru Kapucynów, *ergo* arystokracya nasza w tutejszym kościele Kapucynów bierze... ślub.

Jeżeli sceptycznie przyjąłem wiadomość o uchwale Rady miejskiej w sprawie tandety, to jeszcze o wiele sceptyczniej usposobiło mnie umieszczone wczoraj w *Nowej Reformie* pismo dra Jordana w sprawie klinik krakowskich. Znany filantrop i znakomity profesor pisze *ex officio*, co następuje: „Jedynie przyjmowanie chorych do stałego leczenia w niektórych klinikach chwilowo wstrzymane, ambulatorya zaś, tj. ordynacya dla chorych dochodzących i wykłady dla uczniów odbywają się w klinice chorób wewnętrznych, okulistycznej i gynekologicznej, jak każdego roku. W klinikach chorób dzieci, chorób skórnych, oraz chorób gardła nie zaszła żadna przerwa w przyjmowaniu chorych".

Teraz rozumiem: oto łaskawy dla nas wielce wysoki rząd sprawił, że nie **wszystkie** kliniki zostały zamknięte, jedynie przyjmowanie chorych dla **stałego** leczenia w **niektórych** klinikach zostało wstrzymane. A więc nie taki dyabeł straszny, jak go malują! Obecnie jeżeli jakiś „andrus" podbije oko swemu koledze, to poszkodowany w ten sposób może codziennie rano zasięgać w klinice porady lekarskiej; gdy jednakże robotnik, rodem z Poznania lub Warszawy, spadłszy z rusztowania, złamie rękę i kilka żeber, wówczas może udać się do szpitala w Bochni lub Wadowicach, oczywiście jeżeli go tam przyjmą.

Uniwersytet nasz wogóle coraz częściej staje się owem pochyłem drzewem, na które kozy skaczą. Z jednej strony krzywdzi go rząd, z drugiej zalewa mu gorącego sadła za skórę konsystorz. W średnich wiekach przeciwstawiano nieraz mieczowi tyarę, u nas tutaj, na krakowskim gruncie, można dziś mówić o walce berła akademickiego z pastorałem. O walce? Źle się wyraziłem, należy bowiem zgodnie z prawdą powiedzieć, że konsystorz biskupi lekceważy wprost prawa senatu akademickiego. Wprawdzie tyara nieraz kruszyła potężne miecze, jak to pokazał papież Juliusz II., wobec jednego z Medyceuszów, ale ks. biskup Puzyna nie jest — przynajmniej dotychczas — Juliuszem II., a senat, gdyby tylko chciał, mógłby stać się o wiele potężniejszym, niż ów Medyceusz. Ba — o to chcenie, o tę wolę właśnie idzie, a tymczasem senat, zwykle tak energiczny wobec błahych nieraz wykroczeń młodzieży, pochyla grzbiet przed pastorałem. Rektor, imieniem uniwersytetu, jako patrona, pisze w sprawie kanonikatów do konsystorza, a sekretarz ks. biskupa rzuca pismo do kosza i nie raczy nawet, choćby odmownie, odpowiedzieć na nie. Ano — chcącemu nie dzieje się krzywda.

Grabiec.

KRONIKA.

Kraków, 26 października

Na polskie gimnazyum w Cieszynie zmarły w Warszawie literat Ludwik Szczerbowicz Wieczór zapisał testamentem 4000 rubli w listach zastawnych, piękny zaś księgozbiór przekazał Bibliotece Jagiellońskiej.

Wykłady naukowe. P. Wł. M. Kozłowski rozpoczął wczoraj wykłady swoje „O kształceniu samego siebie". Określiwszy jako cel wykształcenia zdobywanie filozofii życia, t. j. pewnej jednolitości w ocenie ludzi wypadków, zadań życiowych i stanowiska jednostki do społeczeństwa, prelegent odróżnił samokształcenie od samouctwa, którego zadaniem jest zastąpić szkołę. Wykształcenie opiera się na samodzielności celów i planu i na dobieraniu przedmiotów odpowiednich do upodobań i zadań osobnika, powinno być stałą funkcyą jednostki od chwili jej samodzielności umysłowej aż do późnej starości, bo kto nie idzie naprzód — cofa się. Wskazówki na tej bądź co bądź nie łatwej drodze stanowić będą treść wykładów dalszych. W pierwszym zaś prelegent dał historyczny zarys pojęcia wykształcenia, zacząwszy od Greków i Rzymian, przechodząc do czasów odrodzenia, a wreszcie do czasów racyonalizmu i poglądów naszego stulecia. Ostatnie określił przewagą pierwiastku historycznego, który naprzemian z racyonalizmem kierować powinien dzisiejszemi usiłowaniami.

Jasny, zajmująco wypowiedziany wykład zgromadził w „Czytelni dla kobiet" około 50 osób płci obojga. Następny wykład odbędzie się tamże jutro w piątek o godz. 6 wieczorem.

Z Towarzystwa muzycznego. W wieczorze muzycznym w piątek dnia 10 listopada b. r. wystąpi słynny kwartet czeski. Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego codziennie od godziny 12 do 1 w południe i od 5—6 wieczorem, a w dzień koncertu od 9—1 przed i od 4—6 po południu.

Na powodzian złożyła pani K. U. w „Czytelni dla kobiet" 10 złr.

Z powodu defraudacyi Czesława Kieszkowskiego miała się dziś odbyć w Krakowie rozprawa sądowa, a to wskutek skargi dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przeciw masie konkursowej o niedopuszczenie przez nią pewnych kwot zdefraudowanych przez Kieszkowskiego, a zgłoszonych przez dyrekcyę Towarzystwa do masy konkursowej. Ponieważ najważniejsi świadkowie z Warszawy (między nimi p. Wrotnowski) przybyć dzisiaj nie mógł, przeto odroczono rozprawę do 22 listopada.

Z teatru donoszą nam: Na sobotnią premierę „Sonaty" J. A. Kisielewskiego kasa zamówień sprzedała już prawie wszystkie miejsca. Przy rozpoczęciu widowiska jedna z utalentowanych amatorek, uczennica Myszugi, odśpiewa na scenie aryę z „Aidy" Verdi'ego. W głównych rolach wystąpią: panie Siemaszkowa i Senowska, oraz pp. Kamiński, Solski, Mielewski, Roman, Sobiesław, Tarasiewicz i Węgrzyn.

Izba handlowa w Krakowie odbędzie posiedzenie dnia 31 b. m. (wtorek) o godz. 5 po południu.

Z cechu krawców. Wydział cechu powziął kilka uchwał na ostatniem posiedzeniu. Oto ważniejsze: Każdy uczeń i uczennica najpóźniej po dwumiesięcznej próbie zapisani być powinni w księgi Stowarzyszenia; przy wyzwolinach przedłożyć mają odpowiednią „sztukę" popisową, zrobioną pod nadzorem komisyi mięszanej tak z grona pryncypałów, jako też i towarzyszów; o wyzwolinach każdego ucznia i uczennicy ma być na 14 dni naprzód doniesione do biura Stowarzyszenia; żaden uczeń ani uczennica nie będą wyzwoleni, dopokąd nie okażą odpowiedniej sztuki popisowej, a nadto uczniowie i świadectwa ze szkoły przemysłowej.

Również cech krawców odniósł się do prezydenta p. Friedleina z zażaleniem, że tutejsi właściciele składu ubrań gotowych i tak zwani „fuszerzy" trudnią się nieprawnie krawiectwem, przyjmując zamówienia na roboty krawieckie ze szkodą uprawnionych majstrów krawieckich. Wskutek tego prezydent polecił komisarzom obwodowym, aby na żądanie delegatów cechu odbywali kontrolę.

Targ owocowy w Krakowie. Zapowiedziane z Nadwórny jabłka już nadeszły. Sprzedaż odbywać się będzie począwszy od piątku codzień, z wyjątkiem niedziel i świąt, w kramie Dominikańskim l. 4 przy ulicy Stolarskiej. Jutro odebrać mogą jabłka te osoby, które już poprzednio je zamówiły w Towarzystwie ogrodniczem.

Posiedzenie wydziału Towarzystwa „Uniwersytetu ludowego" odbędzie się w piątek dnia 27 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa „Szkoły ludowej" (ulica Pijarska L. 2).

List pieniężny. Ofiarą sprytnej nader kradzieży padła w pierwszym rzędzie pani J., obywatelka z Królestwa Polskiego, a następnie urząd pocztowy w Krakowie, który będzie zmuszony zwrócić poniesioną stratę. Do pani J. nadszedł list z kwotą 300 złr. Na pocztę zgłosiła się po odbiór pieniędzy jakaś inna kobieta. Zażądano dokumentów, stwierdzających tożsamość osoby, mianowicie odpowiedniego poświadczenia policyi. Podająca się za adresatkę oświadczyła, że nie ma czasu legitymować się w ten sposób, ponieważ natychmiast musi wyjechać do Lwowa, wobec czego prosi o odesłanie listu pod podanym lwowskim adresem. Poczta uczyniła zadość prośbie, a list został we Lwowie doręczony, jak się okazało, oszustce, której ślady nawet obecnie zaginęły zupełnie.

Z Towarzystwa restauratorów i szynkarzy. Na odbytem wczoraj w sali Rady miejskiej zebraniu wydziału Stowarzyszenia uchwalono: 1) Podziękować p. Drobnerowi za wzorowe prowadzenie kasy i wybrano go nadal skarbnikiem Stowarzyszenia. 2) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie o funduszu żelaznym dla podupadłych członków i wdów. 3) Odmówiono jednogłośnie i stanowczo przyjęcia do Stowarzyszenia trzech pań, jako niefachowych i niekompetentnych do uzyskania konsensów i uchwalono o tem zawiadomić magistrat, komisyę konsensową Rady miejskiej i dyrekcyę policyi w Krakowie. 4) Wysłać swego prezesa p. Miedniska na wiec Stowarzyszeń gospodnio-szynkarskich z całej Austryi, który odbędzie się w Wiedniu od 4 do 6 grudnia b. r. 5) Mianować byłego przewodniczącego Stowarzyszenia, p. Lenerta, honorowym członkiem i umieścić jego portret w lokalu Stowarzyszenia.

Kradzież. Przy przedwczorajszej obławie aresztowała policya między innemi, podejrzaną kobietę, która podała, że się nazywa Władysława Gergoń, i pochodzi z Wieliczki. Do policyi zgłosił się równocześnie p. M. z Jaworowa, donosząc, że mu służąca jego, Marya Kulwak, skradła za 30 złr. ubrań. W dalszych dochodzeniach stwierdzono tożsamość osoby aresztowanej Gergoń z Kulwakówną a dalej, że złodziejka obydwa nazwiska podała fałszywie, nazywa się bowiem Marya Hujdas i niejednokrotnie już była w niezgodzie z władzami bezpieczeństwa publicznego. Część rzeczy złodziejce odebrano, ją samą zaś odstawiono do aresztów sądowych. h

Znalezione przedmioty. W biurach policyjnych znajduje się złota broszka, odebrana od pani L., która ją kupiła u Wojciecha Gbasa, robotnika plantacyjnego. Gbas broszkę tę znalazł przed 2 miesiącami w okolicy teatru miejskiego. Właściciel, po udowodnieniu swoich praw, może sobie ją odebrać.

Kronika lwowska. W Nowym teatrze Piotr Harasimowicz rozpoczął już wykonanie 10 medalionów, które umieszczone będą na platformie audytoryum teatru. Medaliony te będą większe, niż naturalnej wielkości. Komisya teatralna uchwaliła, aby na tych medalionach znajdowały się wizerunki następujących polskich artystów:

1) Królikowskiego (według posągu na cmentarzu w Warszawie, na Powązkach). 2) Żółkowskiego (według medalionu na Powązkach). 3) i 4 Truskolaskiej i Owsińskiego (według sztychów, znajdujących się w historyi teatru narodowego Bogusławskiego). 5) Smochowskiego (podług medalionu Steinmana). 6) Aszpergerowej (również według medalionu Steinmana). 7) Benzy (podług współczesnego sztychu). 8) Rychtera (podług fotografii petersburskiej). 9) Nowakowskiego (według biustu Maszkowskiego, znajdującego się w miejskiem muzeum przemysłowem) i 10) Modrzejewskiej (według fotografii). (A gdzie Zboiński, Kwieciński, Zamoyski, którzy tak długo i tak promiennie na scenie lwowskiej działali? *Przyp. red.*).

Prócz tych 10 medalionów znajdować się będzie we foyer i w klatce schodowej 8 biustów i 8 medalionów autorów, dyrektorów teatru i muzyków, których wyboru nie dokonała jeszcze komisya teatralna.

P. **Knake-Zawadzki**, znakomity artysta naszego teatru, otworzył szkołę deklamacyi i gry scenicznej.

P. **Melcer** — jak wiadomo — zrezygnował z godności dyrektora Tow. muzycznego we Lwowie, jeszcze przed zatwierdzeniem swego wyboru przez walne zebranie członków Towarzystwa. Pan M. przyjął godność dyrektora Towarzystwa w Łodzi. Dla Lwowa pozostaje jedyny poważny kandydat w osobie prof. Sołtysa, który też przez walne zebranie (w niedzielę) z pewnością wybrany zostanie.

P. Henryk Rewakowicz w dzienniku swoim ogłosił artykuł p. t. „Zamach na opozycyę". W artykule tym redaktor *Kuryera Lwowskiego* rozbiera fakt układów „Koła polskiego" z polskimi posłami opozycyjnymi o pozyskanie tych posłów na członków „Koła"; nie widzi żadnego celu w rokowaniach tych i żąda, aby najpierw pod względem formalnym coś zrobiono, a mianowicie zmieniono regulamin „Koła polskiego", a następnie dopiero nawiązano rokowania. Tak, jak rzeczy dziś stoją, wskazaną jest jedyna komenda — zdaniem zasłużonego dziennikarza, a tą jest „stać!" „Stać murem, wytrwale przy sztandarze, sobie powierzonym, nie cofać się, ani składać broni. Odmienny postępek ze strony opozycyi byłby zdradą sprawy ludowej, od której powodzenia zawisło powodzenie wszystkich spraw krajowych.

Ze Lwowa donoszą nam: Zmarł tutaj w nocy z wtorku na środę Szymon **Łabowski**, urzędnik magistratu tutejszego. Aczkolwiek skromne zajmował stanowisko, był zmarły znaną u nas osobistością. Porzuciwszy posadę nauczycielską w gimnazyum niemieckiem, nie pożegnał się z zawodem nauczycielskim. Był profesorem w żeńskiej szkole handlowej i na kursie przygotowawczym dla jednorocznych ochotników, który nawet czas jakiś we własnym prowadził zarządzie. W kole licznych znajomych i przyjaciół zmarłego przedwczesna śmierć jego powszechny obudziła żal.

Z powodu zasp śnieżnych w Królestwie dziś poczta warszawska nie przyszła.

Usuwanie się góry w okolicach Żabiego datuje się już od r. 1897. Ówczesna powódź to spowodowała. Dotąd tego rodzaju usuwania się ziemi, które w górach nie należą do rzadkości, nie przybierały groźnych rozmiarów. Kończyły się zwykle częściowem zasypaniem drogi, lub zatamowaniem rzeki, w miarę czego tworzyły się nowe pagórki, lub jeziora. Jaki będzie dalszy obrót rzeczy w niniejszym wypadku, to w danej chwili nie da się przewidzieć. Usuwanie się ziemi, które wciąż trwa, może nagle ustać, a wówczas ziemia osiędzie się i dalsze niebezpieczeństwo ustąpi. Skończy się na ruinie kilku włościan, na zburzeniu kilku chat i leśniczówki kameralnej, wreszcie na zupełnem zniszczeniu gruntów, znajdujących się na górze, które już obecnie zmienione są na nieużytki.

Jeżeli jednak usuwanie się ziemi będzie postępowało dalej — w takim razie katastrofa może przybrać o wiele znaczniejsze rozmiary, może nastąpić zupełne zatamowanie Czeremoszu, a to musiałoby odbić się fatalnie na gruntach i chatach, położonych w górnym biegu rzeki.

Pojedynek gimnazyalistów. Z Jasła donoszą do *Kuryera Lwowskiego*: Uczeń III klasy tutejszego gimnazyum G., obrażony słownie przez ucznia V klasy tegoż zakładu S., wyzwał tego ostatniego na pojedynek. Wraz z przybranym sekundantem w osobie również piątaka T., uzbrojeni w floberty, udali się w niedzielę po południu za miasto na drogę Kaczorowską i tamże na odległość 20 kroków skierowali ku sobie zabójcze narzędzia. Pierwszy wypalił S. i trafił swego przeciwnika rzeczywiście. Kula zraniła go w czoło. Młody „bohater" wraz z sekundantem podnieśli wówczas rannego ze ziemi i zanieśli do domu. Mieszka on na stancyi, którą opłaca matka, bawiąca w Ameryce. Zwycięzca jego jest synem konduktora kolejowego, zaś sekundant synem rzemieślnika tutejszego. Sprawa wnet stała się głośną i wszyscy trzej małoletni „honorowi" obywatele zostali uchwałą grona profesorów relegowani z gimnazyum.

Delatyn, 25 października. (Koresp. *N. Reformy*). Jakoś przed trzema laty przybył tu z Sądowej Wiszni adwokat dr. Borecki i otworzył kancelaryę. Klientelę miał zrazu nieduża, później zaś zaczął ją sobie wyrabiać, garnięto się bowiem do niego chętnie, jako do adwokata chrześcijańskiego. Tymczasem dr. Borecki zawiódł zaufanie w nim pokładane. Imał się spraw nieczystych i te zaprowadziły go w roku zeszłym przed kratki sądowe w Stanisławowie, obecnie zaś nawet do więzienia śledczego, które podzielił z pisarzem swoim, żydem Zinsem. Borecki wraz z swoim spólnikiem wykupywali mianowicie grunta huculskie w górach takie, które już raz, albo i więcej razy były sprzedane, ale nie wyekstabulowane. Otóż Borecki robił z dawnymi właścicielami tych gruntów nowe kontrakty kupna i sprzedaży i sam się jako nowy właściciel ich intabulował. Tak „nabyte" nieruchomości intabulował także na nazwisko wspomnianego Zinsa a bo też jakiejś Kotylowej, osoby zupełnie nieznanej i poszukiwanej.

Borecki nie miał prawa prowadzenia tu dalej kancelaryi, wisiał bowiem nad nim wyrok rady dyscyplinarnej Izby adwokackiej w Przemyślu z czasów pobytu jego w Sądowej Wiszni.

Przeciwko naczelnikowi naszego sądu toczy się także dochodzenie.

Z Łańcuta piszą nam, że dnia 29 b. m. ma tam przybyć następca tronu austryackiego, arcyksiążę Ferdynand d'Este, w odwiedziny do br. Potockich.

Z dyrekcyi poczt. Od dnia 1 b. m. dopuszczalne są listy wartościowe do kolonii brytyjskiej „Nowa Zelandya". Wartość listu (deklarowana) nie może przenosić 3000 franków. Należytość za ubezpieczenie wynosi 18 ct. za każde 300 fr. deklarowanej wartości.

Demonstracye w Czechach. Z Berna donoszą: We wtorek wieczorem ponowiły się niepokoje w Wsetinie. Żandarmerya zmuszoną była do użycia broni. Dwie osoby zabito 17 rannych. Starosta z Mezerycza przybył do Wsetina na czele pół kompanii piechoty. Z nadejściem wojska zapanował spokój. Linia telefoniczna do Przerowa została prawdopodobnie umyślnie uszkodzoną. Z Berna wysłano wczoraj do Wsetina kompanię piechoty. Według relacyi biura korespondencyjnego, demonstracye rozpoczęły się około godziny 8 wieczorem. Tłum, złożony z 600 do 800 ludzi, z krzykiem i śpiewami przeciągał ulicami, przyczem w kilkunastu domach żydowskich wybito szyby, a nawet wtargnięto do wnętrza niektórych mieszkań. Żandarmeryę przyjęto gwizdaniem, a następnie rzucaniem kamieni, skutkiem czego jeden z żandarmów zraniony został w głowę. Pod naciskiem żandarmów tłum niejednokrotnie rozpraszał się, a zbierał znowu za chwilę na innej ulicy. Podczas ataku na dom niejakiego Giesingera i po obrzuceniu żandarmeryi kamieniami, żandarmerya dała ognia. Padło 2 zabitych na miejscu, 2 ludzi ciężko zraniono, 15 lżej. Tłum rozprószył się częściowo. Rzucano jeszcze kamieniami na żandarmów i padły z tłumu 3 strzały. Po nadejściu wojska demonstranci zniknęli zupełnie. Aresztowano 2 osoby. Najświeższe wiadomości, nadeszłe drogą na Ołomuniec, opiewają, że w Wsetinie zabili żandarmi nie 2, lecz sześciu ludzi. —

W Holeszowie, podczas pogrzebu poległych, zebrał się 3-tysięczny tłum, który wojsko rozpędziło, przyczem zraniono bagnetem jednego z uczestników pogrzebu. — W Iczynie władze zakazały publicznego zgromadzenia, skutkiem czego w salach „Sokoła" odbyło się prywatne zgromadzenie za zaproszeniami. Po ukończeniu obrad uczestnicy, a z niemi grono robotników, przeciągali ulicami, wznosząc okrzyki „hańba!" przed domem burmistrza. Przeciwko 8 osobom władze wdrożyły śledztwo. —

W Königsfelde, przedmieściu Berna, tłum złożony z 300 do 400 osób, przeważnie młokosów, ruszył ku miastu, na granicy którego powstrzymała go policya miejska, a następnie rozprószyła żandarmerya. Oprócz wybicia kilku szyb nie popełniono żadnych wybryków. — O podobnych mało znaczących demonstracyach donoszą także z Kromieryża, Napagedla i innych miejscowości. Dzienniki wiedeńskie naturalnie podają przesadzone wiadomości, tendencyjnie zabarwione na niekorzyść Czechów.

Kościół polski w Wiedniu. W dniu 19 b. m. odbyło się pod przewodnictwem hr. Karola Lanckorońskiego posiedzenie komitetu wykonawczego loteryi fantowej, urządzonej na pokrycie kosztów restauracyi kościoła polskiego w Wiedniu.

Przedłożone przez p. Struszkiewicza sprawozdanie z dotychczasowej działalności przyjęli zgromadzeni z zadowoleniem do wiadomości. Ze sprawozdania tego okazuje się, że zostało do tego czasu rozesłanych do kraju losów 68.000. Fantów bardzo pięknych i wartościowych nagromadzono znaczną ilość. Od artystów-malarzy wpłynęły obrazy od pp. Fałata, Kossaka, Kozakiewicza i t. d. Obiecali jeszcze nadesłać utwory swego pędzla pp. Pochwalski, Ajdukiewicz Z., Rauchinger, Styka, Rybkowski, Krzesz, rzeźbiarz Mazur i wielu innych. W rozsprzedaży losów w kraju żywy udział wzięło wiele osób i wynik można będzie nazwać zadowalniającym.

Przedewszystkiem jednak zwrócić należy uwagę na konieczność rozwinięcia żywszej czynności w rozsprzedaży losów w obydwóch naszych stolicach kraju, we Lwowie i w Krakowie, skąd niestety sprawozdania dotychczasowe nie dosyć brzmią pomyślnie.

Z uwagi, że ciągnienie losów tej loteryi dopiero ostatniego grudnia b. r. się odbędzie, nie składa komitet szczegółowego rachunku; wspomina tylko, że od tego czasu dzieli nas zaledwie dwa miesiące i usilnie i z naciskiem prosi wszystkich, którym drogim jest cel narodowo-religijny przedsięwzięcia, by zechcieli ze zdwojoną energią pamiętać o tej piekącej potrzebie zapłacenia tego narodowego długu, który zaciągnąć musiano, by z wielkim trudem wywalczony kościół polski w Wiedniu był odnowionym.

Konfiskata. *Wiener Ztg* ogłasza: „Sąd krajowy w Wiedniu orzekł, że treść artykułu p. t.: *La vérite sur la vie et la mort du prince Rodolphe de Habsbourg*, zamieszczonego w Nrze 20 peryodycznego czasopisma *Revue des Revues* z dnia 15 października r. b., zawiera znamiona zbrodni z § 64 u. k. i zatwierdził konfiskatę tegoż." Wzmiankowany artykuł wyszedł z pod pióra hrabiny Odescalchi, a nadto wyjść miał w osobnej broszurze p. t. „Dramat w Meyerlingu". Broszurę tę zakazano również w obrębie Austro Węgier.

O sprowadzaniu robotników z Galicyi do robót rolnych w Poznańskiem, radzili wczoraj w Poznaniu obywatele wielkopolscy. Rezultatem obrad było stwierdzenie, że trzeba koniecznie sprowadzić robotników z Galicyi, gdyż na robotników z Królestwa liczyć nie można. W celu założenia agentury i obmyślenia całej akcyi, dotyczącej uregulowania warunków sprowadzania robotników galicyjskich, wybrano komisyę, złożoną z czterech obywateli. Obradom przewodniczył hr. Żółtowski, prezes centralnego Towarzystwa gospodarczego w Ks. Poznańskiem.

Z rąk niemieckich wykupili pp. Szymczak z Inowrocławia i Zalewski z Kruszwicy folwark Spral na Kujawach, obejmujący 760 morgów obszaru. Cena kupna wynosiła 210.000 marek.

Magistrat Berlina uchwalił wyasygnować z kasy miejskiej kwotę 20.000 marek, jako zapomogę dla dotkniętych tegoroczną podwójną powodzią mieszkańców austryackich krajów alpejskich.

Aresztowanie defraudanta. W Semlinie aresztowano byłego urzędnika bankowego z Wiednia, tamtejszego Weinwurma, który zdefraudował 17.000 złr. i zbiegł. Aresztowano go w chwili gdy, zaopatrzony w fałszywy paszport, usiłował przedostać się przez granicę do Serbii.

Konie węgierskie zakupują już teraz właściciele paryskich fiakrów i omnibusów, licząc na ogromny ruch podczas przyszłorocznej wystawy powszechnej. Jedna tylko firma eksportowa w Budapeszcie zobowiązała się w czasie do 1 lutego 1900 r. dostawić do Paryża 8000 koni.

Herbert Bismarck ma podobno zamiar rozwieść się z żoną. Donoszą o tem angielskie dzienniki, notując skwapliwie każdy szczegół tej sensacyjnej sprawy.

Sprawa orderowa, nie bardzo miła dla byłego ministra oświaty, aż nadto nam znanego p. Bossego wyszła na jaw w Berlinie. Niejaki Esser, syn bogatego przemysłowca, porzuciwszy jako oficer służbę wojskową, wyjechał do Afryki, rzekomo w celach naukowych. Powrócił opalony i wkrótce potem wydał bogato oprawne dzieło, w którem opisywał, gdzie był, co odkrył, co widział, jak walczył i co przecierpiał w swej podróży. Były minister Bosse wystarał się dla wielkiego podróżnika o order Czerwonego orła. Tymczasem Wagner, uczony geograf, przeczytał książkę Essera i ogłosił światu, iż wszystko w niej od początku do końca jest bezwstydnem kłamstwem. Esser wyzwał Wagnera na pojedynek, ale uczony geograf odpowiedział, iż nie pojedynkuje się z oszustami. Sprawa przyszła przed wojskowy sąd honorowy który po przeprowadzeniu śledztwa wykreślił Essera z listy oficerów.

Dżuma w Hiszpanii. Niepokojące pogłoski o pojawieniu się dżumy w Hiszpanii przynoszą ostatnie telegramy. W Quere zaraza rozszerza się. Dotąd zmarło dwoje ludzi.

Mianowania i przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła oficyała pocztowego Aleksandra Orłowskiego ze Lwowa do Podkamienia koło Brodów, powierzając mu kierownictwo urzędu pocztowo telegraficznego tamże.

Minister kolei żelaznych zamianował Władysława Przystawskiego inżynierem z płacą 1500 złr.; Blumenthal Emil, asystent w Bortnikach, przeniesiony do dyrekcyi krakowskiej z miejscem przeznaczenia w Skołyszynie; Freund Juda przeniesiony z okręgu lwowskiego, jako naczelnik urzędu stacyjnego w Markowcach; Holzhacker Filip, asystent i naczelnik w Markowcach, przeniesiony na własną prośbę do dyrekcyi lwowskiej; Hussek Grzegorz, asystent w Nowosielicach, przeniesiony do Milleschoutz; Schlaefer Józef, asystent, z Milleschoutz do Hliboki; Weich Tadeusz, asystent, z Czortkowa do Stanisławowa; Wielochowski Kwiryn, asystent, z Wybranówki do Chodorowa; Nawarski Czesław przyjęty jako wolontaryusz do Stanisławowa.

Konkursy. Wydział powiatowy w Turce rozpisuje konkurs na prowizoryczną posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Boryni dla 26 gmin na obszarze 482 kilom. kwadr. z ludnością 19.538 mieszkańców. Roczna płaca 500 złr. i ryczałt na koszta podróży służbowych 40 złr.

Celem obsadzenia posady starszego dyrektora przy zakładzie karnym w Stanisławowie z rangą i poborami VII klasy, wolnem pomieszkaniem, tudzież z poborem relutum za należytości deputowane w kwocie 150 złr. rocznie rozpisanym został konkurs.

Celem obsadzenia dwóch posad starszych inspektorów podatków w VIII klasie rangi, ewentualnie dwóch posad inspektorów podatków w IX klasie rangi i kilku posad koncepistów w X klasie rangi, w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu ogłoszono konkurs.

Upadłości. Sąd krajowy w Krakowie zezwolił na otwarcie konkursu na majątek Andrzeja Gucwy, krawca w Krakowie, a mianowicie na majątek ruchomy, gdziekolwiekby się takowy znajdował, a na majątek nieruchomy o tyle, o ile takowy położonym jest w tych krajach, w których ordynacya konkursowa z dnia 25 grudnia 1868 obowiązuje.

Gazeta Lwowska nr. 244.

Z kalendarza. We czwartek, 26 października: Ewarysta pap. i Fulki; w piątek, 27 października: Iwona w. i Sabiny męcz; w sobotę, 28 października: *Szymona i Tadeusza apost.*

Wschód słońca dnia 27 października o godz. 6 m. 25. zachód o godz. 4 m. 24. Długość dnia g. 9 m. 59.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 25 października pochmurno, wietrzno; termometr od +2,7° C. doszedł do +9,5° C Barometr idzie w górę.

Dnia 26 października o godzinie 7 rano stan barometru był 746,6 mm, termometru +1,0° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 27 października teatr zamknięty.

W sobotę 28 października: „Sonata", kompozycya dramatyczna w 5 częściach J. A. Kisielewskiego (nowość).

W niedzielę 29 października: „Sonata", kompozycya dramatyczna w 5 częściach J. A. Kisielewskiego (po raz 2).

O galicyjską Kasę Oszczędności.

(*Telefoniczne sprawozdanie Nowej Reformy*).

Lwów, 26 października. Na żądanie prokuratora skonfrontowano dzisiaj oskarżonego Karpińskiego z świadkiem Naszkiewiczem.

Naszkiewicz, dziś dla oskarżonego gorzej usposobiony, zeznaje, że do spółki, a raczej pod kuratelą Karpińskiego budował 7 domów, na co zaciągnął 70.000 złr. pożyczki, i nie wie, jakim sposobem dług jego wzrósł do kwoty przeszło 100.000 złr. Stosunków między Zimą a Karpińskim nie znał, wie tylko, że bez współudziału Karpińskiego trudno było dostać w Kasie pożyczkę, a nawet w ostatnich czasach było to rzeczą wprost niemożliwą. Karpiński brał pieniądze za podpis, świadek przestrzegał go, że to postępowanie karygodne. O rzekomym spisku na Karpińskiego świadek nie wie; nie wie także o tem, aby piękna żona Karpińskiego ułatwiała mu stosunki z Zimą.

Na zapytanie sędziego przysięgłego Bogdanowicza świadek oświadcza, że nie miał koncesyi na prowadzenie budowli, a pomagał sobie w sposób ogólnie praktykowany. Mianowicie plany podpisuje koncesyonowany budowniczy, a budowę prowadzi pierwszy lepszy podmajstrzy.

Następnie odczytano zeznania kilku świadków. Jeden z nich zeznał, że żona Karpińskiego utrzymywała stosunek z jakimś księdzem ruskim, Karpiński bił ją często, a oboje dostarczali Zimie kobiet.

Karpiński: To złośliwe plotki!

Barbara Naszkiewiczowa, żona poprzedniego świadka, potwierdza wywody męża i skargi tegoż na Karpińskiego.

Obrońca dr. Sumper-Solański ponawia wniosek o nieodbieranie przysięgi od agenta policyjnego, Przestrzelskiego, i innych świadków, którzy mają pretensye do Karpińskiego. Żądanie to popiera i obrońca dr. Lisiewicz.

Prokurator konstatuje, że Przestrzelski na jego polecenie miał zbadać stosunki Karpińskiego z Puffim i innymi osobami i w razie potrzeby aresztować go. Być może, że spełniając to polecenie, Przestrzelski postąpił niewłaściwie.

Trybunał po naradzie uchwalił wezwać świadków Klaftena i Hechta; przesłuchanie Przestrzelskiego odłożono do chwili rozpatrywania sprawy Fuhrmanowej, a co do Puffiego i innych świadków zapadnie uchwała później.

Swiadek Michał Domaradzki, właściciel realności i mleczarni, zeznaje, że na weksel 500 złr. otrzymał od Karpińskiego 380 złr. i przyrzeczenie wyrobienia dalszego kredytu. I rzeczywiście uzyskał następnie 1300 złr. pożyczki, za co dał Karpińskiemu 200 złr. Karpiński umiał się „przypodchlebić" Zimie, całował go po obu rękach. Kancelaryi nie prowadził, lecz zawsze „urzędował" u Zinguta — w knajpie, odległej o 40 kroków od Kasy. (*Wesołość.*) Swiadek oświadcza, że nie czuje się pokrzywdzonym przez Karpińskiego, owszem, tenże wyświadczył mu przysługę, gdyż „żydowi lub adwokatowi musiałby też tyle, a może i więcej zapłacić". (*Wesołość w sali*).

O godzinie ³/₄12 zarządzono przerwę.

Po przerwie zeznawali w dalszym ciągu świadkowie:

Meidinger z Przemyśla: za pożyczkę 350 złr. wziął Karpiński od niego 80 złr., czem świadek czuje się pokrzywdzonym. Karpińskiego uważa za moralne zero, gdyż kiedyś wyraził się, że kto nie ma pieniędzy, powinien się powiesić. (*Wesołość*).

Jan Stach, ślusarz, katastrofą Kasy oszczędności został zrujnowany, musiał bowiem jednorazowo spłacić znaczne sumy, a roboty nie miał. Karpińskiemu od pożyczki 5000 złr. dał 100 złr.

Dr. Klaften, kandydat adwokacki u adwokata Landesbergera, omawiał szczegóły stosunków finansowych między Karpińskim, Naszkiewiczem i Mieleckim. Zdaniem świadka Karpiński, skutkiem kilkumiesięcznego więzienia, jest obecnie zrujnowanym.

Piekarz Hecht zeznaje dla oskarżonego korzystnie i nazywa go człowiekiem uczynnym.

Stolarz Mielecki za pośrednictwem Karpińskiego pożyczył w Kasie 12.000 złr. Karpińskiemu dał za to 500 złr. Za pożyczone pieniądze kupił dom i zarobił na nim 2000 złr. Czuje się pokrzywdzonym i zgłasza do Karpińskiego pretensyę, z którą przewodniczący odsyła go na drogę prawa cywilnego.

O godz. 3 min. 20 rozprawę odroczono do jutra.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 26 października. W kościele katedralnym odbyło się dziś nabożeństwo żałobne za duszę śp. Chopina, z współudziałem „Echa" i śpiewaczki Pawlikow-Nowakowskiej.

Paderewski nadesłał z Szwajcaryi na ręce komitetu młodzieży 2000 franków na cele sprowadzenia zwłok Szopena do kraju.

Krajowa komisya dla spraw rolniczych zwołana została na posiedzenie w d. 9 listopada rb.

Nowy dyrektor filii Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu (dawniej Bank kredytowy), p. Stefan Grabski z Gdańska, jutro obejmie urzędowanie, w które wprowadzi go dyr. Binder. Drugi dyrektor Marynowski już urzęduje. Funkcye sekretarza objął J. K. Zieliński.

Lwów, 26 października. (*Telef.*) *Przegląd* donosi, że ordynat Czerkawski-Golejewski cofnął akcyę w sprawie unieważnienia zapisu na rzecz domu sierot i polecił Bankowi hipotecznemu, aby depozyt 120.000 złr. wypłacić gminie miasta Lwowa.

Lwów, 26 października. (*Telefonem*). Komitet wyborczy powiatowy w Rawie oświadczył się za kandydaturą notaryusza i burmistrza Górki na posła z mniejszej własności powiatu rawskiego i kandydaturę tę przedstawił komitetowi centralnemu.

Nadprokuratorya państwa we Lwowie poleciła więźniów, zajętych przy robotach publicznych, wycofać, i pozwoliła użyć ich do robót polnych w powiatach lwowskim i gródeckim, gdzie brak robotników rolnych daje się dotkliwie uczuć.

Wiedeń, 26 października. (*Telef.*) Skutkiem interwencyi namiestnika Galicyi, który stąd już odjechał, kredyt dodatkowy na otwarcie klinik krakowskich ze strony namiestnictwa, jak najprędzej zostanie zrealizowany.

Wiedeń, 26 października. (*Telef.*) Baron Fryderyk Leitenberger, jeden z przedstawicieli wielkiego przemysłu, umarł wczoraj w Josefsthal w Czechach.

Wiedeń, 26 października. (*Telef.*) Od kilku tygodni powstał ruch wśród tutejszych szwaczek, którego następstwem jest częściowy strejk. Wczoraj rano rozpoczął się tenże, dziś się ukończy. Dziś rano między godziną 7 a 8, większa liczba szwaczek demonstracyjny odbyła pochód przez Kohlmarkt.

Wiedeń, 26 października. (*Telef.*) *Neue Fr. Presse* donosi, że i z Austryi Dolnej odejść mają na Morawy liczne posterunki żandarmów.

Berno, 26 października. Całe Morawy znajdują się, jakby w nieprzyjacielskim obozie.

Wszędzie wzmocniono posterunki żandarmeryi i skonsygnowano wojsko.

Wszetin, 26 października. Tak we Wszetinie, jak w Rożnowie panuje spokój.

Z Ołomuńca odeszła do Lipnika kompania wojska.

Budapeszt, 26 października. Posłem do parlamentu w obwodzie wyborczym Szeczeny wybrany został jenomyślnie liberał Szitovszky.

Budapeszt, 26 go października. Poseł Barabasz zamierza na najbliższem posiedzeniu Sejmu zainterpelować ministra honwedów Fejerwarego w sprawie wydanego przezeń okólnika o zgłaszanie się na zgromadzeniach kontrolnych nie przez *jelen,* tylko *hier* i zamierza energicznie stanąć przeciw temu okólnikowi.

Z Aradu donoszą, że kwestya tego słówka *hier* zabrała już jedno życie ludzkie. Na zebraniu kontrolnem wczoraj rezerwista jeden, rękodzielnik Molnar, powiedział *jelen,* zamiast *hier.* Uwięziono go, mimo że się usprawiedliwiał, iż nie dla demonstracyi wyraził się po węgiersku. Dziś rano znaleziono Molnara nieżywego; powiesił się w celi, w której go zamknięto.

Darmstadt, 26 października. Książę Mikołaj grecki wyjechał stąd do Wiednia.

Rzym, 26 października. *Italia* zapewnia, że z archiwów włoskiego sztabu generalnego wykradziono ważne papiery. Podobno prowadzi się tajne śledztwo w tej sprawie i na kilku wyższych oficerów nałożono surowy areszt domowy.

Doniesienie to brzmi dosyć nieprawdopodobnie i w kołach ministerstwa wojny utrzymują, że jest fałszywe.

Petersburg, 26 października. Omawiając wypadki południowo-afrykańskie, stwierdzają *Nowosti,* że w miarę jak rosną pretensye Anglii do panowania nad całym światem, zbliża się chwila, w której wszystkie mocarstwa wystąpią przeciw Anglii. Na razie powinny mocarstwa neutralne postarać się w drodze dyplomatycznej, aby w Afryce południowej przywrócono *status quo* z lat 1881 i 1884.

Rossia wyraża przekonanie, że trudno przypuścić, aby Europa, pomimo swego zamiłowania do pokoju, nie wyzyskała obecnej chwili, celem naprawienia swych dawnych błędów, które pozwoliły Anglii dopuścić się niesłychanych w historyi naruszeń prawa i sprawiedliwości.

Z trybunału stanu.

Paryż, 26 października. *Aencya Havasa* donosi, iż generalny prokurator odstąpił o oskarżenia odnośnie do trzech obwinionych Monicourta, Parsevala i Girarda; natomiast utrzymał w sile oskarżenie przed trybunałem stanu o udział w sprzysiężeniu lub ukartowanym zamachu przeciwko obwinionym, których nazwiska: Frechencourt, Gixonpages, Bourmont, Ramel, Deroulède, Borillier, Ballière, Guérin, Dubne, Brunet, Cailly, Godefroy i Sabran-Ponièves.

Co do tych oskarżonych, którzy zbiegli, prokurator żąda odroczenia rozprawy.

Wojna.

Londyn, 26 października. Ministerstwo wojny otrzymało następującą urzędową depeszę, datowaną z dnia 24 b. m., od generała White z Ladysmith: Wczoraj nadeszło tu doniesienie, że Boërzy w znacznej liczbie usadowili się w bardzo silnej pozycyi na zachód od drogi, prowadzącej od Ladysmith do Dundee. Otrzymałem również wiadomość, że wojska nasze, pod dowództwem generała Yule cofają się ku Ladysmith i że dziś znajdą się w bliskości Elandslagte. Skutkiem tego wyruszyłem na czele silnej kolumny, aby zasłonić odwrót gen. Yule i napotkałem nieprzyjaciela, który zajął nadzwyczaj silną pozycyę w odległości 10 *km* od Ladysmith.

Ujrzawszy nas, nieprzyjaciel rozpoczął celny ogień z jednego działa, które jednak wkrótce zmusiliśmy do milczenia. Następnie rozkazałem naszym wojskom zająć wzgórza, leżące równolegle do pozycyj Boërów i zaangażowałem się z nimi w walkę o tyle tylko, aby nie mogli nic przedsięwziąć przeciw kolumnie gen. Yule. O godzinie 2 po południu kazałem zaprzestać ognia.

Londyn, 26 października. Depesza gen. White, datowana z dnia 24 b. m., donosi, że w walce, jaką tegoż dnia stoczył on z Boërami, straty Anglików wynoszą 12 zabitych i 89 rannych.

Londyn, 26 października. Przypuszczają tu, że cały jeden szwadron 18 pułku huzarów dostał się podczas bitwy pod Glencoe do niewoli Boërów.

Ministerstwo wojny w drodze nieurzędowej dowiedziało się, że dwóch oficerów kawaleryi i sześciu oficerów piechoty Boërzy wzięli do niewoli.

Londyn, 26 października. Urzędownie potwierdzono wiadomość o wzięciu do niewoli przez Boërów całego szwadronu 18 p. huzarów w sile 200 ludzi. Szwadron ten zapuścił się zadaleko w ściganiu nieprzyjaciela po bitwie pod Glencoe i został przez niego osaczony.

Durban, 26 października. Wczoraj spodziewano się ataku Boërów na miasto Melmoth, z którego mieszkańcy schronili się do fortu Maxwell.

Londyn, 26 października. Depesza gubernatora Kolonii Przylądkowej, Milnera, donosi, że wszelkie usiłowania, skierowane do tego, aby utrzymać w spokoju kafryjskie plemię Basutów, okazały się płonnemi, wobec zachowania się Boërów, którzy starali się zachwiać ich wiernością dla rządu angielskiego. Boërzy też będą odpowiedzialni za to, jeśli wśród Basutów wybuchnie powstanie przeciw białym.

Londyn, 26 października. Wiadomości, nadchodzące tutaj z Natalu, wskazują, że położenie gen. Yule było rozpaczliwe, skoro, cofając się, musiał wybrać drogę, wiodącą przez przełęcze, które leżą na wysokości 5000 stóp. Osobistości fachowe przyznają, że entuzyazm, objawiający się dotąd w Anglii z powodu dwóch zwycięstw, odniesionych nad Boërami, nie ma sensu, ponieważ sytuacya generałów: White'go i Yule jest w najwyższym stopniu niebezpieczna.

Londyn, 26 października. Rząd Transwaalu wydał proklamacyę, oznajmującą, iż przyłącza do terytoryum republiki okręg, leżący na północ od rzeki Vaal wraz z krajem Beczuanów. Republika Oranje zaś anektuje zachodni kraj Griqua i przestrzeń między rzekami Oranje i Vaal, wraz z miastem Kimberley.

Londyn, 26 października. *Biuro Reutera* donosi z Orange River (miasteczko na południe od Kimberley'a), że Boërzy zajęli miasto Klipdam i że maszerują ku miastu Douglas, leżącemu na zachód od Kimberley'a.

Londyn, 26 października. Bardzo przykre wrażenie wśród publiczności i prasy tutejszej wywołuje nader ostra cenzura depesz. Telegramy nadchodzą przez telegraf podmorski w niewielkiej ilości i to znacznie poobcinane. Z wiadomości, jakie wczoraj nadeszły, można tylko tyle wywnioskować, że gen. Yule, szybko się cofając, połączył się z gen. White na północ od Ladysmith. Mają oni obydwaj zamiar wydać Boërom transwaalskim walną bitwę, pobiwszy poprzednio Boërów orańskich, którzy wkroczyli do Natalu przez wąwóz Tintwa. Ponieważ zaś nie więcej, jak 60 *km* oddziela Transwaalczyków od Orańczyków, przeto pośpiech w działaniach gen. White jest wskazany. W każdym razie dziś lub jutro, trzeba spodziewać się gorącej walki.

Londyn, 26 października. W Izbie gmin oświadczył poseł irlandzki Davitt, że wojnę z Transwaalem uważa za największą zbrodnię bieżącego stulecia. Dalej zaznaczył on, że gdyby nawet Izlandyi ofiarowano autonomię, lub zupełną samodzielność, to i tak głosowałby przeciw tej wojnie. Na znak zaś protestu składa swój mandat, gdyż przekonany jest, że żadna słuszna i sprawiedliwa sprawa nie dozna w parlamencie poparcia.

Queenstown, 26 października. Odpłynęły stąd trzy krążowniki eskadry kanałowej w kierunku do Cap Eclear, gdzie połączą się prawdopodobnie z 8 wielkiemi krążownikami floty, płynącej z Irlandyi. Cała eskadra następnie odpłynie do Gibraltaru.

Z Rady państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 26 października. (*Telef.*) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad deklaracyą rządu.

Kramarz dowodził, że poza walką, która od lat dwóch wstrząsa parlamentem i państwem nie stała kwestya o rozporządzenia językowe, lecz kwestya władzy i hegemonii w Austryi. Oświadczenie rządu, że stoi on na stanowisku neutralnem wobec wszystkich narodowości jest kłamstwem, gdyż rząd ten spełnił najskrajniejsze żądania Niemców, a kopnięciem nogi poczęstował Czechów. To też rozgoryczenie wśród ludności czeskiej przybiera coraz większe rozmiary.

Rząd doprowadził Austryę nad krawędź przepaści i wieńcem laurowym okrył skronie zdrajców stanu, pragnących państwo rzucić w objęcia Niemiec.

Rząd sankcyonował prawo pięści i odebrał wszelką nadzieję, że nastanie sprawiedliwość. Ziemia czeska zbroczyła się krwią; kto z tego odniesie korzyść? Rząd popiera tylko tych, którzy wzdychają za państwem pruskiem i pruskiemi armatami. Lud czeski kroczyć będzie nadal po raz wytkniętej drodze i walczyć będzie w obronie swoich praw (*Huczne oklaski z prawicy*).

Ks. Biankini w dłuższej mowie wyraża nieufność do nowego rządu, którego deklaracyę nazywa bezbarwną. Rządu tego stronnictwo mowcy popierać nie myśli.

Zaczek (poseł czeski z Moraw) zaznacza, że tak smutnego początku, jak gabinet hrabiego Clary'ego, nie miał żaden dotąd rząd. Hr. Clary rozpoczął rząd od *Manlicherów* i żandarmeryi. (*Głosy: Mordercy na ławach ministrów!*) Na cmentarzach w Holeszowie i Wszetynie zakopane świeżo zwłoki niewinnych jasno dokumentują tę rozpoczynającą się akcyę nowego rządu. — Gdyby tak mordowano tu w Wiedniu „wiedeńskie dzieci", toby tego rządu już przed nami nie było. — (*Wołania: Mordercy! Katy! Czternastoletnią dziewczynę zastrzelili!*) Gdyby nic więcej, to wystarczy ta niewinnie przelana krew, aby zaznaczyć, że między nami a rządem jest niczem niezapełniony przedział.

Mowca roztrząsa fakt zniesienia rozporządzeń językowych i podnosi, że tu w parlamencie zwyciężyła rewolucya niemiecka; tu w parlamencie rząd Jego c. k. Mości skapitulował przed rewolucyą, uczynił ją *hoffähig.* Dziwić się tedy nie można, że rząd oparł całą siłę swoją na bagnetach. Większość reprezentowanych tu ludów, Słowianie i część Niemców zwracają się przeciw rządowi. Mowca życzy rządowi parlamentu, zdolnego do pracy, ale nie sądzi, ażeby miał słuszność gabinet, który myśli, że rządzić można za pomocą *Manlicherów* i armat. W walce między Czechami a Niemcami, tym ostatnim nie chodziło o rozporządzenia językowe i nikt nie będzie tak naiwny, aby podobnie myśleć; im chodziło o hegemonię w Czechach. I ma to jeszcze głębsze przyczyny. Nie były tu w grze Czechy, ale w grze była całość Austryi: czy ma nadal istnieć, czy też stać się ma *ein Bagage-Staat der Preussen,* jak te sobie życzy frakcya Schoenerera, pociągająca inne za sobą. I przed tą frakcyą rząd skapitulował! — Rząd skapitulował przed frakcyą, która pracuje nad upadkiem Austryi. Dzisiejsze czasy, to dni największej ciemnoty, a walka Niemców jest znakiem, że ginie naród niemiecki. Historya lata ostatnie Niemców, czasy Bismarcka oceni słusznie, powie, że obok geniuszów Goethego i Schillera istniał barbarzyńca Bismarck, który nic dla narodu swego nie zdziałał, lecz usta mu kneblował ciągle. (*Burzliwe oklaski z prawicy*).

P. Stürgkh stawia wniosek o zamknięcie dyskusyi. Wniosek ten upadł i fakt ten zapisał się dziś jako dotkliwa klęska rządu i lewicy. Przeciw wnioskowi oświadczyło się 168 głosów, — za nim było 115. Za wnioskiem głosowało: niemieckie stronnictwo ludowe, antisemici, postępowcy i Włosi. Przeciw oświadczyła się cała prawica, Stojałowszczycy, polskie stronnictwo ludowe i socyaliści. Upadek wniosku Stürgkha wywołał żywe oklaski po prawicy, a wielką konsternacyę na ławach lewicy. Z ław prawicy wołano: *Panie Clary! A gdzież pańska większość?*

P. Daszyński podniósł między innemi i dobitnie potępił gwałty, popełnione w Morawach na niewinnej ludności. Morderca Clary nie śmie dalej pójść. Jedenastu niewinnych padło, 49 ciężko rannych. Panie Clary! — woła mowca — już ręce twe krwią zbryzgane. Z południowej Afryki nie dochodzi nas tyle wiadomości o przelewie krwi, co z Moraw.

W dalszym ciągu mowca poddaje gryzącej krytyce postępowania większości i Czechów; o stosunku jednak grupy socyalistów do rządu Clary'ego nic p. Daszyński nie powiedział.

P. Bulat przemawia imieniem klubu południowo-słowiańskiego. Wyraża ubolewanie z tego powodu, że rozporządzenia językowe zostały zniesione; domaga się wypracowania ustawy językowej, któraby objęła wszystkie kraje monarchii. Zapewnia, że klub jego pójdzie z prawicą i zostanie w prawicy.

Ks. Treuinsfels imieniem katolickiego centrum zaznacza, że wraz z towarzyszami pozostanie w prawicy i działać będzie uspakajająco na stronnictwa.

P. Iro polemizuje z Zaczkiem i wypowiada zdanie, godne swojej osoby, a mianowicie, że kwestyę narodowościową można rozwiązać tylko zapomocą rozlewu krwi. Wielkim głosem krzyczy: *Die Deutschen müssen eine herrschende Nation bleiben!* Bismark żyć będzie, choć Polaków i Czechów już nie stanie.

Następnie posiedzenie zamknięto. Następne jutro.

Wiedeń, 26 października. Rząd przedłożył wydaną na podstawie §. 14 ustawę o uregulowaniu płac stałych sług państwowych.

Wiedeń, 26 października. (*Telefonem.*) Posłowie socyalno-demokratyczni wnieśli interpelacyę w sprawie zaburzeń na Morawach. W interpelacyi podniesiono, że całe Morawy podobne są do pobojowiska. Żandarmi są panami placu, liczni zabici i ranni świadczą o walce. Rząd okazał bezradność i zamiast użyć środków prewencyjnych, użył Mannlicherów. Jeżeli parlament nie wda się w tę sprawę, to rzeczy dojdą do ostateczności. Interpelacya kończy się wezwaniem, aby Izba wybrała komisyę z 24 członków, dla zbadania rozruchów w Holeszowie i Wszetinie i obmyśliła środki celem położenia kresu dalszym rozruchom.

Wiedeń, 26 października. (*Telefonem.*) Dziś rano odbyła się rada ministeryalna pod przewodnictwem hr. Clary'ego.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 26 października. (*Telefonem.*) Koło polskie zbiera się na posiedzenie dziś wieczorem; dziś rano przeznaczyło delegatów do komisyj: prasowej i przemysłowej. Uchwalono także wysłać telegram ze sprostowaniem do *Słowa Polskiego,* że nieprawdą jest, jakoby na poufnem posiedzeniu Koła polskiego wyrażono wotum nieufności prezydyum Koła.

Wiedeń, 26 października. (*Telefonem.*) Mimo zaprzeczeń odbywają się rokowania między Kołem polskiem a przedstawicielami opozycyjnych frakcyj polskich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 26 października 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	55
„ „ srebrna	99	35
4% renta austryacka złota	117	75
4% „ „ koronowa	99	30
4% „ węgierska złota	1[illegible]6	20
4% „ „ koronowa	95	20
Akcye Banku austro-węgierskiego	90[illegible]	—
„ kredytowe	368	75
Londyn	120	[illegible]5
Marki	58	97½
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	58½
Włoskie banknoty	44	70
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	163	25
Losy tureckie	5[illegible]	60
Akcye Anglobanku	1[illegible]1	50
„ Unionbanku	305	—
„ Bankverein	272	—
„ Laenderbanku	23[illegible]	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	28[illegible]	—
„ „ Południowej	69	50
„ „ Elbethal	250	50
„ „ Nordbahn	3130	—
„ „ Staatsbahn	327	12
„ „ Alpine	264	25
„ Tureckie Tabaczn.	132	—
Ruble	12	25

Berlin, 26 października 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	20
Banknoty rosyjskie	216	55
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	9	—
Renta włoska	93	10
Akcye kredytowe austryackie	230	87
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 26 października 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	20	40
Cena nafty	19	25
Pszenica na jesień	8	39
Żyto na jesień	6	90
Owies na jesień	5	22
Kukurydza	5	65

Sklepik chrześcijański

jest pod korzystnemi warunkami **zaraz do odstąpienia** z powodu wyjazdu właściciela. **Ul. Stachowskiego Nr. 83.** 2259 1 3

Folwark Brzezna

(poczta Nowy Sącz), **ma do pozbycia olbrzymie białe GĘSI edemskie po 10 złr. za parę.** 2270 1 3

OSTRZEGAM

wszystkich moich znajomych przed pewnym oszustem, który w listach ze sfałszowanym moim podpisem usiłuje wyłudzać pieniądze. 2266

Bronisław Ajdukiewicz,
c. k. techn. Inspektor.

Wyborne pierniki miodowe, HERBATNIKI i cukry deserowe

POLECA 2237 1 8

fabryka wyrobów cukierniczych
pod firmą

Józef Siermontowski,
KRAKÓW,
ul. Bracka 6.

Kurtki Looden, pończochy, czapki, kapelusze i rękawiczki do polowania;
Kamizelki włóczkowe i jelonkowe z fianelą, bieliznę wełnianą, skarpetki, pończochy;
Pledy i koce podróżne;
Szlafroki męskie „Himalaya";
Pantofelki i buciki filcowe;
Bieliznę męską, kołnierze, mankiety, najświeższe krawaty,
polecają w wielkim wyborze po niskich cenach 225, 1 10

Br. Bilewscy

w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi.

Nowo urządzona, elegancka

cukiernia

z wielką widną pracownią **w Boguminie** (Oderberg, Bahnhof). w najlepszem miejscu, blisko kościoła i szkoły — jest pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania lub od 1 listopada b. r. na sześć lat do wypuszczenia.

Zapytania wprost do właściciela **Bernarda Landerera w Przywozie** przy Morawskiej Ostrawie. 2256 1 3

L. 1453. 2254 1 3

Konkurs.

Wydział powiatowy w Turce rozpisuje niniejszem na mocy §§. 4 i 5 ust. z dnia 2 lutego 1891 dz. ust. kraj. Nr. 17 i §§. 7 i 8 rozp. wykon. dz. ust. kraj. Nr. 82 z r. 1891 konkurs na prowizoryczną posadę **lekarza okręgowego** z siedzibą w Boryni, dla 26 gmin na obszarze 482 klmtr. kwadratow., 19.538 mieszkańców.

Roczna płaca 500 złr. i ryczałt na koszta podróży służbowych 400 złr. w. a.

Kandydaci muszą prócz dostatecznej fizycznej zdatności posiadać następujące warunki:

1) prawo obywatelstwa austr.,
2) doktorat wszech nauk lekarskich,
3) nieskazitelny charakter,
4) znajomość języka polskiego i ruskiego,
5) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim,
7) utrzymywanie apteki domowej.

Między kandydatami będą mieli pierwszeństwo ci, którzy się wykażą dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, lub świadectwem egzaminu fizykackiego.

Podania udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego w Turce, w terminie **do 15 listopada 1899 r.**

Turka, d. 7 października 1899 r.

Wydział powiatowy w Turce.

PANNA

z dobrego domu, mająca ukończoną ósmą klasę wydz., kurs handlowy, muzykę i początki języka franc., poszukuje posady nauczycielki lub zajęcia biurowego. 22 9 1 2

Marczyńska w Krakowie, Rynek główny Nr. 7 (u p. M. Stehlik).

Pneumatycznych przyrządów do piwa, przyrządów do spuszczania piwa do flaszek,

podług przepisu, także już z urządzeniem do **równoczesnego korkowania,** ewentualnie z ustawieniem na miejscu — dostarcza bardzo tanio 2257 1 3

F. Naske, Praga, TĚSNOV (Czechy).

Zastępcy potrzebni są wszędzie.

Chłopca

liczącego nie więcej jak lat 14, z ukończoną 6 klasą, **przyjmie zaraz do praktyki w handlu korzennym i delikatesów J. ZACHARSKI w Samborze.** 2097 10 10

Restauracya

bardzo dobrze prowadzona przez kilkanaście lat — jest wraz z konsensem i całem urządzeniem zaraz **do sprzedania** z powodu zmiany stosunkow. Adres poda Administr. „N. Reformy." 2110 9 10

Zakład św. Józefa

DLA OSIEROCONYCN CHŁOPCÓW
w Krakowie, ul. Karmelicka 66
poleca na sezon jesienny:

szczepy owocowe 5- i 6-letnie w doborowych gatunkach, jakoto: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie i czerechy 100 sztuk 45 złr., 10 szt. 5 złr. Porzeczki 100 szt. 8 złr., 10 szt. 1 złr. Agrest, Whinham Industry corocznie obficie rodzący, owoc tegoż dochodzi do 5 cm. średnicy, a 20 gr. wagi, 100 szt. 18 złr., 10 szt. 2 złr. Thuja (żywotniki) w różnych odmianach, od 80 cm. do 2½ metr., szt. od 80 ct. do złr. 1·50. Evonymus japonica (Trzmielina japońska) w doniczkach, bardzo przydatna do ubierania kaplic, kościołów od 1 do 1½ metr. wysoka, szt. od 60 ct do 1 złr. Sadzonki (klęcze) konwalii do pędzenia w cieplarniach, 1000 szt. 12 złr., 100 szt. złr. 1·50.

Również poleca **wielki wybór palm i różnych roślin doniczkowych** po nader zniżonej cenie. — Przyjmuje zamówienia na **bukiety, wieńce** i t. d.

Cennik na żądanie opłatnie. 2095 7 12

Skład Futer Ant. Królikowskiego, syna

W KRAKOWIE,
ul. Grodzka L. 18, I. piętro,

świeżo zaopatrzony w towary futrzane, poleca w wielkim wyborze **gotowe futra męskie i damskie najświeższ. fasonow, rotundy, peleryny, garnitury, czapki męskie i damskie, zarękawki** do polowania itd. 2.21 6 6

Na składzie utrzymuje materyały na **wierzchy męskie i damskie** z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia je natychmiast **po cenach umiarkowanych.**

ANASTAZY HOLIK

zegarmistrz
w KRAKOWIE, ulica Szewska Nr. 2,



poleca swój dobrze zaopatrzony **skład** zegarków kieszonkowych Rauschenbacha w Szafhuzie, Mermoda, Longina w Genewie, oraz z wielu innych pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich, zegarów pendułowych, ściennych i stołowych; **budzików,** grających rozmaite melodye, z fabryk francuskich i amerykańskich z 4-letniem poręczeniem; **dewizki** męskie i damskie, oraz wielki wybór biżuteryj ze złota i srebra. Zakupuje stare złoto, srebro, zegary staroświeckie, lub przyjmuje w zamian. Wszelkie naprawy uskutecznia z 1-rocznem poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzaniu roboty. — W niedziele i święta sklep zamknięty. — Rok założenia 1883.
2075 7 0

Skład płócien.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom L. 23
(dom własny), 2041 12 15
poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.

Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów,

Czesanki (Kamgarny),

częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**

tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład sukna. **Skład dywanów.**

Skład chodników.

Kawa słodowa Goliat



z królewskiego browaru w Steinbruch jest najpożywniejszym dodatkiem do kawy.

Wyrabia się ją we własnej fabryce z tegorocznego słodu, z którego warzą tak słynne i powszechnie ulubione

piwo słodowe Goliat,

polecane bardzo przez profesorów uniwersytetu **Dr. Benedikta** w Wiedniu, i **Dra Korányiego** i **Dra Kitlego** w Budapeszcie, i używane z najlepszym skutkiem w cierpieniach nerek, niedokrewności, w dolegliwościach żołądkowych i w ogól. osłabieniu.

Kawa słodowa Goliat

jest najlepszym, najpożywniejszym, najzdrowszym dodatkiem; zamawiać ją można u generalnych zastępców:

Ignacy Landauer i Synowie, Budapeszt.

PIWO STOŁOWE GOLIAT

zamawia się w generalnym składzie dla Austryi: 2260 1 30

Antoni Koretz, Wiedeń, XVIII., Standgasse Nr. 13.

Inteligentna wolna osoba

przyjmie zarząd u starszego wdowca w Krakowie. **„Nieznajoma"** poste restante **Przemyśl.** 2230 3 3

Na kursach prywatnych

rozpoczyna się od listopada **malowanie na aksamicie i porcelanie.** 2249 2 3

A. Bulle, Kraków, ul. Karmelicka 9.

SUKNIE DAMSKIE

wykonuje w jak najkrótszym czasie

MAGAZYN MOD ST. ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Sukiennice 19,
polecając zarazem

KAPELUSZE DAMSKIE

w wielkim wyborze, kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, gorsety, oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najspieszniej, z gustem i elegancyą, **po cenach umiarkowanych.** 2042 3 6

Modele Paryskie.

Niniejszem zawiadamiamy P. T. Publiczność, że **otworzyliśmy**

w Krakowie, ul. Sławkowska 21 (dom Wgo Schneidra)

CHRZEŚCIJAŃSKI

MAGAZYN MEBLI

STOWARZYSZENIA STOLARZY z KALWARYI ZEBRZYDOWSKIEJ

i zaopatrzyliśmy go w wielki wybór mebli różnego gatunku, z suchego materyału i starannie wykończonych.

Posiadamy na składzie również meble żelazne z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich, oraz wyroby tapicerskie, lustra, meble gięte wyplatane i t. d.

Staraniem Stowarzyszenia jest, by zaopatrywać P. T. Publiczność w towar pierwszej jakości po jak najtańszych cenach, aby tym sposobem zaskarbić sobie względy i zaufanie.

Urządziliśmy także wypożyczalnię mebli

za stosowną gwarancyą pod przystęp. warunkami.

Ufni zatem, że Szanowna Publiczność zaszczyci nas swem łaskawem poparciem, kreślimy się z wysokiem poważaniem

im. Stow. Stolarzy z Kalwaryi Zebrzydowskiej
Jan Łojek.

1916 3 3

SZTUCZNA WODA VICHY GRANDE-GRILLE CÉLESTINS

50% tańsza od rodzimej.

Celestins: w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.

Grande-Grille: w kolkach wątrobnych i kamykach żołciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.

Sporządza pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych 614 21 0
pod firmą

K. Rząca i Chmurski, Kraków.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

21 44 0

WACŁAW ŠOUREK

KRAWIEC MĘSKI
w Krakowie, ul. Sławkowska 6, I. piętro,

poleca Szanow. Panom swój nowo otworzony, na każdą porę roku bogato zaopatrzony

Magazyn nowości

angielskich, francuskich i krajowych z pierwszorzędnych fabryk na ubrania męskie.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie ubrania męskie i wykonuje je we własnej pracowni podług najświeższych żurnali angielskich, jak najdokładniej i w czasie jak najkrótszym.

Dla zamiejscowych wystarczy zamiast miary przesłanie dobrze zrobionego ubrania. 2125 5 6

Próbki wysyła za darmo i opłatnie. — Ceny nader przystępne.

„Concordia"

zakład pogrzebowy

J. K. PĘKALSKIEGO

w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 30, telefon 355,
posiada wszystkie przybory pogrzebowe. 2156 3 6

Faktorów natrętników zakład nie utrzymuje.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 1892 143 0

W. Halski
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Kamienica

okazała, sucha, w najzdrowszej dzielnicy Krakowa położona, za dopłatą kilkunastu tysięcy złr. **do sprzedania.**

Potrzebna pożyczka 6 do 8 tysięcy złr. po 12 tysiącach złr. na dom wartości 36 tysięcy.

Wiadomość przy **ul. Kopernika l. 20,** w sklepie tuż za mostem kolejowym. 2150 5 6

Dla osób słabych

wypróbowane przez pp. lekarzy:

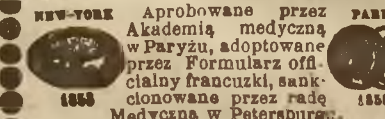
Wyborne czyste **koniaki francuskie**	but. złr.	3 50
Tokajskie lecznicze	but. od „	2 —
Znakomitą **starkę**	„ litr. „	1·40
Wina greckie lecznicze starsze	„ „	1·30
Wina węgierskie naturalne .	„ od	45 cent.
Oliwę nicejską (wysoki gatunek)	litr złr.	1·40

poleca Handel 2149 5 6

A. Chociszewskiego w Krakowie,
ul. Kopernika 20 (tuż za wałem kolejowym).

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM



NEW-YORK 1858 PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, **pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny** *(puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.)* **słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie** (bladaczce), **w Leucorrhée** *(białych upławach)*, **w Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, **w Suchotach, w Syfilis organicznej etc.** Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

18 44

Ważne dla Pań!

Tylko za 8 złr. nauczyć się można najłatwiejszego kroju francuskiego w pracowni sukien damskich przy **ul. Mikołajskiej L. 12, II. p. front.** Przyjmuje się tam także suknie do szycia od 3 złr. 50 ct., żakietowe od 5 złr. 2242 2 3

Za kaucyą a. w. złr. 1500.

Rodzina władająca językiem polskim i niemieckim, złożona z 5 osób zdolnych do prowadzenia interesu drobnej sprzedaży — **znajdzie umieszczenie stałe** każdego czasu, za wynagrodzeniem rocznem w kwocie a. w. **złr. 1600.** — Oferty pisemne przyjmuje z grzeczności **cukiernia p. W. Kondolewicza w Krakowie, ulica Szewska.** 2223 3 3

Od przeszło **50 lat** znana

Wypożyczalnia książek

ELIASZA GUMPLOWICZA
ul. Bracka L. 5

ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 1895 7 12

Wodociągi

tak w Krakowie jakoteż na prowincyi urządza pierwszy koncesyonowany instalator

Karol Markus,
Kraków, Szpitalna 18.

Wielka ilość wykonanych robót przez 21 lat daje najlepszą rękojmię, iż zlecone roboty praktycznie i taniej wykonane zostały. Sprzedaje wszelkie części składowe do **wodociągów** z mosiądzu, ołowiu, żelaza i fajansu, które na składzie utrzymuje **w wielkim wyborze.** 1447 30 51

Fabryka parowa dachówek „Karol"

w Polance p. Krosno
poleca do natychmiastowej odstawy:
najlepsze rurki drenowe, dachówkę ciągn. I. i II. kl., cegłę maszynową.

NB. Budynki mniejszej wagi najpraktyczniej pokrywać dachówką II. kl., której posiadamy znaczne zapasy. 2093 7 10

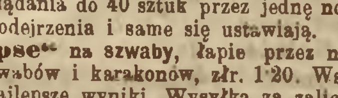
Panienki, uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę

w pensyonacie A. Borońskiej

Kraków, ul. Krupnicza 8, I. piętro.
1673 28 0

Dyetaryusz

poszukuje miejsca **pisarza,** lub jakiegokolwiek zajęcia biurowego, za skromnem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia proszę nadsyłać pod: **„Pisarz"** poste restante **Kraków.** 2243 3 3



Autom. łapki.

Na **szczury** złr. 2·—, na **myszy** złr. 1·20. **Łapią** bez doglądania do 40 sztuk przez jednę noc, nie budzą podejrzenia i same się ustawiają. **Łapka „Eclipse"** na **szwaby,** łapie przez noc tysiące szwabów i karakonów, złr. 1·20. Wszędzie jak najlepsze wyniki. Wysyłka za zaliczką.

M. Feith w Wiedniu, II., Taborstrasse Nr. 11/b.
1437 11 12

Najlepsze maszyny do szycia i haftu



Gwarancya pięcioletnia.

SINGERA

pierścieniowe, czółenkowe, **Vibrating Shutle** itd., jakoteż **wszelkie części składowe** poleca fabryczny skład **oryginalnych Maszyn do szycia.**

Kraków, ul. Floryańska 34.

Cennik za darmo i opłatnie. 2091 7 37

Zakład leczniczy

Dra Mieczysława Nartowskiego
specyalisty chorób nerwowych,

został otwarty z dniem 5 października przy **ul. Radziwiłłowskiej l. 33 telefonu Nr. 359.**

Hydro- i Elektroterapia: **Kąpiele w świetle elektrycznem, Kąpiele wodoelektryczne, wanny, natryski, masaże, Roentgenografia i t. d.**

Zgłoszenia codziennie od godz. 3—4 po południu. 2100 19 0

Kraj. Stacya doświadczalna botaniczno-rolnicza

przeniesioną została dnia 20 października b. r. z Dublan do Lwowa na ul. Badenich Nr. 7. 2240 3 3